

SAMORZĄD

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SAMORZĄDU TERYTORIALNEGO

<p>PRENUMERATA KWARTALNA 7.50 ZŁOTYCH. OD 6 EGZEMPLARZY 6.25 Zł. NUMER POJEDYNCZY 60 GROSZY. KONTO CZEKOWE w P. K. O. 52.020 Nr KONTA ROZRACHUNKOWEGO W URZ. P.-T. WARSZAWA I — 276.</p>	<p>REDAKCJA I ADMINISTRACJA WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 81a TELEFONY: REDAKCJI 2.79-77. ADMINISTRACJI 9.61-92. Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca.</p>	<p>Ceny ogłoszeń: Strona w tekście: 350 zł., 1/2 — str. 175 zł., 1/4 str. 87 zł 50 gr. Poza tekstem za str. 250 zł., — 1/2 str. 125 zł., 1/4 str. 62 zł. 50 gr. Publikacje bilansów o 50% drożej. Ogłoszenia Instytucji komunalnych (dostarczone bezpośrednio do Administracji) za str. 120 zł., 1/2 str. 60 zł., — 1/4 str. 30 zł.</p>
--	---	---

Redaktor — Franciszek Branny

ROK XX.

WARSZAWA, 2 PAŹDZIERNIKA 1938 r.

nr 40

TREŚĆ nr 40. Dola i niedola naszych dzieci — *F. Branny*. Horoskopy poprawy warunków pracy samorządu — *J. Stamirowski*. Przystosowanie rolnicze w systemie oświaty rolniczej — *A. Ch.* Warunki wzrostu drzew na ulicach miast i na drogach publicznych — *R. Kobendza*. Co piszą inni: „Przed wyborami samorządowymi“ — *A.* „Budżety samorządowe“ — *A.* Ze Związku Powiatów R. P. Sprawy bieżące. Wiadomości gospodarcze. Poradnik samorządowy. Przegląd wydawnictw.

Dola i niedola naszych dzieci

Na 2, 3 i 4 października br. został zwołany do Warszawy I. Ogólnopolski Kongres Dziecka, poświęcony sprawom opieki nad dzieckiem.

Nakładem Komitetu Kongresu Dziecka ukazało się album ilustrowane pt. „Dola i niedola naszych dzieci“, w którym znajdujemy między innymi obrazek z napisem „Jest nas w Polsce dzieci co lat 14-tu: 11.400.600“.

Jest to cyfra imponująca, cyfra nad którą warto się zastanowić. Cyfra ta mówi nam przede wszystkim, że jesteśmy społeczeństwem młodym, a do młodych należy przyszłość, społeczeństwem, posiadającym olbrzymi rezerwoar sił młodych, a więc twórczych, społeczeństwem, które już dziś dzięki młodzieńczemu rozmachowi zdobywa sobie ważki głos w rodzinie narodów, a które swą wagę i swój potencjał może podnieść w przyszłości na niebywałe wyżyny.

Jest nas przeszło 11 milionów — mogłyby zawołać liczne rzesze dziecięce, a społeczeństwo nasze w bieżącym okresie wymierania narodów o wysokiej kulturze może być naprawdę dumne z tej okazałej liczby dzieci. Lecz samą liczbą dzieci nie możemy się upajać, bo dopiero ilość połączona równocześnie z jakością ma swoją wymowę. A więc musimy się zastanowić, czy ilość odpowiada jakości, czy tych przeszło 11 milionów dzieci należy zaszeregować do kategorii dzieci zdrowych i silnych, sytych i odzianych, przebywających w odpowiednich warunkach mieszkaniowych i wychowujących się we właściwej atmosferze rodzinnej, czy też co bywa w bardzo wielu wypadkach wręcz odwrotnie.

Nad tym zagadnieniem niestety dotychczas nie bardzo się zastanawiamy, zbyt sobie je lekceważymy, zbyt je sobie upraszczamy. Bezbronne dziecko nie jest dla nikogo groźne, nie może zamącić spoko-

ju publicznego. Może najwyżej swoim płaczem lub swoim nędznym zewnętrznym wyglądem domagać się od swej rodziny i najbliższego otoczenia pomocy i opieki, może śmiechem, weselem i okazywanym zadowoleniem budzić radość i zachwyty, lecz innej drogi, innej obrony swych praw nie ma. Nic dziwnego, że utarło się u nas powiedzenie: „że dzieci i ryby nie mają głosu“. Nie mają głosu, więc nie zwraca się na nie uwagi.

Pierwszy Ogólnopolski Kongres Dziecka pragnie właśnie zwrócić uwagę szerokiego społeczeństwa na dolę i niedolę naszych dzieci. Raczej na niedolę, bo w naszych warunkach rodziny najmniej zamożne należą do kategorii rodzin, obarczonych licznym potomstwem, podczas gdy rodziny zasobne przyjęły wygodny dla siebie system jednego, a najwyżej dwojga dzieci, wychodząc z mylnego założenia, iż tylko wtedy będą mogły zapewnić swemu potomstwu dobrobyt i odpowiednie wychowanie. Duża liczba dzieci, zwłaszcza u rodzin biednych, nie posiadających dostatecznych środków na swe utrzymanie, powoduje, że społeczeństwo nasze nie otacza dzieci należyłą opieką ani też nie darzy ich miłością, na którą te bezbronne istoty zasługują i o którą prosić nie umieją bądź nie śmia. W dzisiejszych warunkach powszechnego zmaterializowania, egoizmu i upadku moralności dziecko nie jest w wielu, wielu wypadkach przedmiotem dumy i radości, przedmiotem specjalnej troski, a balastem i przeszkodą w urzędzeniu sobie łatwego i wygodnego życia. Dochodzi do tego, że w miastach niektórzy kamienicznicy nie chcą wynajmować mieszkań rodzinom dziecięcy, rodziny te nie korzystają z żadnych ulg i udogodnień w życiu publicznym — traktuje się je raczej jako mniej wartościowe, mniej kulturalne, mniej godne szacunku. Jeśli tak postępuje się z rodzica-

mi — z ludźmi dorosłymi — to cóż dopiero z dzieckiem, które na każdym kroku jest poniewierane i popychane, czy to w tramwaju, czy na ulicy, czy też w wagonie kolejowym.

Na wsi sprawa opieki rodzicielskiej nad dzieckiem przedstawia się znacznie gorzej. Tam traktuje się dziecko, jako siłę roboczą, a gdy ono nie jest jeszcze w stanie służyć pomocą w pracach gospodarskich, wówczas w wielu wypadkach nie zwraca się większej uwagi na nie.

W naszych warunkach możemy częściej mówić i pisać o niedoli dzieci, która zwłaszcza w ostatnich latach kryzysowych nie mogła nie ująć uwagi społeczeństwa. Niedola dzieci rzuciła się w oczy w okręgach silnego natężenia bezrobocia, choć i na przedludnionej wsi naszej sytuacja dziecka nie była wcale lepszą. Brak opieki nad dzieckiem lub też niedostateczna opieka spowodowała, że w ostatnich latach mamy do zanotowania gwałtowny spadek przyrostu naturalnego, który w wypadku dalszego pogłębiania się może nam przynieść katastrofalne skutki, może przekreślić wszystkie nasze marzenia o rozmachu i potędze, zarówno gospodarczej, jak i politycznej.

Rezultaty naszej długoletniej bierności i bezczynności w stosunku do dzieci i młodzieży są już dziś widoczne. Od szeregu lat daje się zauważyć u nas brak ludzi, którzy by mogli zająć właściwe miejsce czy to w handlu, czy w przemyśle i w rolnictwie, czy też w innych dziedzinach życia gospodarczego i administracyjnego. Równocześnie możemy zanotować wzrost przestępczości w całym kraju. Zbieramy więc plony naszej bez troski o losy licznych rzesz dziecięcych, bo nie wychowaliśmy sobie w szeregach nadchodzącego pokolenia następców właściwych na miejsce tych, którzy już odeszli i którzy znajdują się w trakcie odejścia. A w chwili, gdy życie gospodarcze ożywiło się, gdy wzrasta zapotrzebowanie na kwalifikowane ręce robocze, mamy z jednej strony masy bezrobotnych, których nie jesteśmy w stanie zatrudnić całkowicie, z drugiej zaś strony nieobsadzone placówki.

Trudności nasze w zakresie organizacji naszego życia publicznego będą pogłębiały się jeśli będziemy nadal przechodzić do porządku nad dolą i niedolą naszych dzieci, jeśli nie zmienimy naszego dotychczasowego biernego nastawienia do sprawy opieki nad dzieckiem. W tej dziedzinie nagrzeszyliśmy bardzo dużo, zarówno związki samorządowe jak i państwo. Jesteśmy zawsze skłonni do podejmowania trudnych nieraz prac, które dają nam widoczne efekty, prac,

rozwiązywanych z dużym nakładem sił i środków materialnych, zaniedbujemy natomiast tego rodzaju prace i przedsięwzięcia, które wymagają wprawdzie mniej środków materialnych, ale za to systematycznego, ciągłego i ofiarnego wysiłku. Do tych prac musimy zaliczyć prace w dziedzinie opieki nad dzieckiem, której plony są widoczne dopiero po szeregu latach, widoczne jednak tylko dla tych, którzy chcą i potrafią wnikliwie obserwować i badać rozwój życia publicznego. Bo jeszcze dla wielu dziś samorządowców miernikiem intensywnej pracy samorządowej będą kilometry pobudowanych i zadrzewionych dróg publicznych, kilometry rowów melioracyjnych, piętrowe i okazałe gmachy publiczne, w szarym ogonku następnie szpital i inne urządzenia zdrowia publicznego, a o opiece społecznej, zwłaszcza opiece nad dzieckiem, zapomina się. Miernikiem tego zapomnienia, tej bez troski są budżety związków samorządowych na opiekę społeczną oraz sposób ich wykonywania.

W działalności ziemskiego samorządu terytorialnego početnějsze miejsce zajmuje drzewko przydrożne, niż dziecko opuszczone i zaniedbane, dziecko sierota, dziecko głodne bądź dziecko narażone na wpływy złego otoczenia. Drzewko przydrożne otaczane jest opieką, chronione przed ujemnymi wpływami atmosferycznymi. Dla ochrony tych drzewek przydrożnych utrzymuje się już dziś w powiatach 128 sił fachowych ogrodniczych, dla opieki nad dzieckiem może z trudem znaleźlibyśmy tu i ówdzie fachową siłę, która by całkowicie poświęcała swoją pracę organizacji opieki nad dzieckiem w terenie. Nie ma w tych kontrastach złej woli, widoczny jest tylko brak zainteresowania się tym problemem, niezdawanie sobie sprawy z doniosłości zagadnienia opieki nad dzieckiem, płytkość w ujmowaniu zagadnień publicznych.

Naszą dotychczasową politykę w zakresie opieki nad dzieckiem, a właściwie brak w ogóle polityki w tej dziedzinie, musimy zastąpić większym zwróceniem uwagi na tą sprawę, powodowani troską o przyszłe losy naszego kraju, w trosce o lepsze jutro Polski mocarstwowej. „Jest nas w Polsce 11.400.000“ woła liczna armia dziecięca domagając się właściwej opieki nad sobą, a my, samorządowcy odpowiedzmy jej: zrobimy z was zdrowych, silnych i uczciwych obywateli kraju, gorących patriotów, zdolnych do pokierowania losami kraju w przyszłości nawet w najtrudniejszych warunkach.

F. Branny.

Horoskopy poprawy warunków pracy samorządu

(Artykuł dyskusyjny)

Artykuł Pana J. W. K. w Nr 38 „Samorządu“ p. t. „Czego pragniemy“ pobudza mnie do rozpisania się na poruszone w nim tematy, a to w chęci dobitnego postawienia kropki nad „i“ tam, gdzie widzę niedo-

mówienia, w celu przeciwstawienia się niektórym postulatom Autora, w których upatruję dużą dozę doktryneryzmu, a nade wszystko w chęci osłabienia nadmiernego pesymizmu w ocenie obecnej sytuacji

samorządu, a podtrzymania zbyt szczupłej dozy optymizmu w wypowiedzianych nadziejach na przyszłość.

Pan J. W. K. wyraża wysokie uznanie i radość z powodu okólnika Pana Premiera, nakazującego zapewnienie ludności pełnej swobody stawiania kandydatur i głosowania przy wyborach samorządowych, a jednocześnie wypowiada przeświadczenie, że znana energia Pana Premiera daje pewność, iż ta zapowiedź będzie w pełni wykonana; a dalej wyraża nadzieję, że w ślad za tym okólnikiem przyjdą dalsze zarządzenia, zmierzające do oczyszczenia obecnej ciężkiej atmosfery w samorządzie.

Mówiąc o tej ciężkiej atmosferze, p. J. W. K. narzeka na brak swobody wypowiedzania się i rozwijania inicjatywy i twórczej pracy przez obieralny czynnik obywatelski w samorządzie, na narzucanie mu zapatrywań i woli jednostek; a dalej wysuwa postulat zmiany obecnego ustroju samorządu powiatowego i ograniczenia uprawnień rządowej władzy nadzorczej nad samorządem. Przyznaję słuszność wspomnianym narzekaniom; natomiast nie podzielam poglądu Autora co do wysuniętych postulatów. Ale o tym niżej; a na razie, jako że nie lubię niedomówień, nazwijmy rzeczy po imieniu — o co tu chodzi? Chodzi o apodyktyczne narzucanie samorządowi swej woli i swych planów przez starostów i wojewodów, a dalej o to, żeby w ustroju samorządu powiatowego znieść przewodnictwo starosty i zastąpić go przez obieralnego przewodniczącego wydziału i rady powiatowej, co musiałoby prowadzić do niepożądanego, w moim rozumieniu rzeczy, zerwania w najistotniejszym punkcie powiązania między administracją rządową i administracją samorządową. Tym niemniej uważam za trafne twierdzenie, że życie domaga się uzdrowienia stosunków w samorządzie w tym właśnie punkcie.

Przed paru laty miałem w rękę protokół budżetowego posiedzenia pewnej rady powiatowej, na którym cały budżet po paru wstępnych przemówieniach uchwalono en bloc bez dyskusji; całe posiedzenie wraz z uchwaleniem statutów podatkowych trwało jakieś 3 — 4 godziny. Starosta był z pewnością rad, a może i dumny z tego, że potrafi tak przeprowadzać sprawy budżetowe; a nie rozumiał, że taki protokół powinien być uważany za dokument dyskwalifikujący.

Tego rodzaju kierownicy, którzy posiadając nawet przeważnie odpowiednio wysoki cenzus wykształcenia teoretycznego, objęli kierownicze stanowiska w administracji rządowej bez odpowiedniego przygotowania zawodowego i życiowego; ludzi, którym ich poprzednie życie i prace nie dały sposobności zetknięcia się z ideologią i pracą samorządu, natomiast wyrobiły w nich mentalność, w której nie mieści się rozróżnianie dwóch bynajmniej nie identycznych pojęć — rozkazodawstwa i przewodnictwa, mentalność trudno naginającą się do szerokiego ujęcia zadań współpracy ze społeczeństwem i pobudzania społeczeństwa do współpracy z Rządem.

Wpływ takich jednostek na stanowiskach kierowniczych musi oddziaływać silnie na ich otoczenie. Do tego przyłączyły się zarówno ogólnoswiatowe jak i nasze polskie powojenne warunki życia, częściowo trwałe, częściowo przemijające — kryzysowe, bądź

wynikające z przemijających sytuacji politycznych, zmuszające do sięgającej głęboko w życie społeczne i gospodarcze ingerencji państwa w rozmiarach dawniej nieznanymi i niepotrzebnymi. Te wszystkie warunki sprzyjały rozpowszechnianiu się wśród zespołu administracji rządowej specjalnego nastawienia psychicznego, które nazwałbym nastawieniem władczym, oraz do zatracania zdolności rozróżniania, co z zastosowanych posunięć i praktykowanych metod odpowiada potrzebom trwałym, a co było wyrazem konieczności przemijających, staje się zaś szkodliwym, gdy nabiera tendencji utrwalania się.

Wyzbyć się tych nastawień władczych i tego nierozróżniania przychodzi stosunkowo łatwo najwyższym czynnikiem państwowym; natomiast trudno je wyplenić, gdy weszły w nałóg wielogłowego aparatu administracji rządowej aż do jego komórek lokalnych i niższych organów. Na to trzeba nieco więcej czasu.

To jedna strona sprawy. Trzeba również bez obślonek omówić i drugą stronę. Nie należy wstydliwie przemilczać tego, że po warcholskiej tradycji naszych dziejów przedrozbiorowych, po 1¼ wieku niewoli politycznej teraz w 20 lat po odzyskaniu niepodległości jesteśmy jeszcze bardzo dalecy od angielskiego ideału ogólnego wyrobienia społecznego, solidności w pracy publicznej, powszechności poczucia odpowiedzialności za swoje państwo, za swój powiat i gminę. Żeby nie mnożyć przykładów, dość przypomnieć znane przypadki takiego skłócenia wewnętrznego i zacierzwienia koteryjnego wśród rad miejskich największych miast, że ich praca bywała całkowicie sparaliżowaną, a rozwiązanie rady i naznaczenie zarządu komisarycznego stawało się jedynym wyjściem z sytuacji.

Te rozważania, moje doświadczenia i obserwacje skłaniają mnie do przeciwstawienia postulatowi p. J. W. K. mego, niejednokrotnie już zresztą wypowiedzanego na łamach „Samorządu“, przeświadczenia, że zarówno trafnie nakreślone już w 1919 r. wytyczne linie naszej administracji państwowej jak i trzeźwa ocena poziomu i układu naszych sił społecznych prowadzą do wniosku, że w naszych warunkach potrzebnym i pożytecznym jest, iż w radzie i wydziale powiatowym przewodniczącym jest starosta powiatowy, pożytecznym też jest obecny zakres uprawnień rządowych władz nadzorczych nad samorządem. Trzeba tylko, żeby te uprawnienia ustawowe nie były interpretowane w sensie rozszerzającym, żeby samodzielność samorządu nie była krępowana ponad istotną konieczność i granice ustawowe; trzeba, inaczej mówiąc, postępu w przekształcaniu zaznaczonego wyżej psychicznego nastawienia zespołu naszej administracji rządowej; trzeba nade wszystko odpowiedniego doboru osób na stanowiska kierownicze w I i II instancji. Trzeba tedy skończyć z systemem samorządu „rządzonego“ a przejść do samorządu nadzorowanego.

Nie godzi nam się zapominać ani bagatelizować tego, że od jakichś dwóch lat wyraźnie zaznaczyła się pomyślna zmiana w ocenie prac samorządu i w ustosunkowaniu się do samorządu najwyższych czynników rządowych. Świadczą o tym kilkakrotne wypowiedzi miarodajnych osobistości o zadaniach samorządu i o roli czynnika obywatelskiego w samorządzie, świadczą treść dotyczącego samorządu ustępu historycznego exposé Pana Wicepremiera z grudnia 1937 r., wreszcie okólnik Pana Premiera z zeszłego roku o zanie-

chaniu dawniejszego zwyczaju mianowania ludzi zewnątrz na kierownicze stanowiska w administracji ogólnej oraz późniejsze stwierdzenie przestrzegania tego okólnika w odpowiedzi na jakąś interpelację w Sejmie czy w Senacie.

Tak tedy są, moim zdaniem, przesłanki ku temu, żeby ludzie, którzy w nowych wyborach otrzymają mandaty radnych gromadzkich, gminnych, powiatowych i miejskich, przystąpili do swej pracy nie z przebijającym ze słów p. J. W. K. smętnym zwątpieniem, czy spotkają się z warunkami, sprzyjającymi swobodzie wypowiedzania się i rozwijania twórczej inicjatywy, a z wiarą w przyszłość, z gotowością do intensywnej pracy, opartej na zrozumieniu zadań samorządu i właściwych mu metod pracy, no i z gotowością, gdyby tego zaszła potrzeba, do nieustępliwego domagania się respektowania ustawowo przysługujących im uprawnień, hyle, oczywiście, nie w formie demagogicznych wystąpień i manifestacji.

Przejdę teraz do omówienia wysuniętego przez p. J. W. K. postulatu rychłego zorganizowania w całej Polsce samorządu wojewódzkiego. W tym poglądzie p. J. W. K. bynajmniej nie jest odosobniony. Wymienię niektórych zwolenników tego poglądu.

W Nr 30 „Samorządu“ z 1937 r. p. Wu-En omawia sprawę zorganizowania w całej Polsce samorządu wojewódzkiego, jako potrzebę nie cierpiącą zwłoki, a powołuje się m. in. na artykuły pp. dr Wład. Dalbora („Samorząd Terytorialny“ Nr 1 — 2 z 1935 r.) i Naczelnika Ludw. Osieckiego („Przegląd Samorządowy“ Nr 1 z 1936 r.).

Wymienieni autorzy kładą nacisk na to, że nasza konstytucja nakazuje zorganizowanie trzystopniowego samorządu terytorialnego — gmina, powiat, województwo; zaznaczają duży dorobek sam. woj. w województwach zachodnich oraz jego przedwojennego odpowiednika — samorządu krajowego w województwach południowych; wszyscy też, jako na dowód tego, iż życie samo domaga się zorganizowania sam. woj. w całym kraju, wskazują na powstawanie różnych związków międzykomunalnych i innych organizacji dla obsługi tych potrzeb publicznych, których zasięg przekracza terytorium powiatu i których zaspokojenie przekracza możliwości poszczególnych pow. zw. sam.

Dr Dalbor twierdzi, że jedynie samorząd wojewódzki, a nie jakiegokolwiek instytucje centralne, może w należytej mierze uwzględniać różnorodność charakteru i skali potrzeb gospodarczych i kulturalnych poszczególnych rejonów kraju.

Nacz. Osiecki najdobitniej kładzie nacisk na współdziałanie obywatela z Państwem w ramach organizacji samorządowych. Twierdzi on, że „samorząd zorganizowany w 3 stopniach stanowić dopiero może pełne i mocne wiązadło obywatela z Państwem. Mocne, bo przez powołanie sam. woj. z uwagi na jego istotę i charakter wiązanie to nastąpi u szczytu zagadnień, skupionych z większego terenu; pełne, bo dopiero wtedy może nastąpić racjonalne rozłożenie obowiązków, leżących w płaszczyźnie gospodarstwa publicznego. Dopiero przez rozszerzenie kontaktu obywatela z Państwem właściwych blasków nabierze naczelną zasadą naszej konstytucji, że „Państwo Polskie jest wspólnym dobrem wszystkich jego obywateli“; dopiero wtedy każde pokolenie zrozumie, że nakaz

konstytucyjny wzmoczenia własnym wysiłkiem siły i powagi Państwa nie jest czczym wyrazem, lecz nakazem bezwzględny i najświętszym“.

Pomijając szczegóły nasuwające pewne zastrzeżenia, wszystkie wspomniane wywody są bardzo przekonujące. A jednak co do aktualności na dziś i na najbliższe lata sprawy uruchomienia w całej Polsce sam. woj. jestem odmiennego zdania niż wymienieni autorzy.

Przed wszystkim dziwnie lekko przechodzą ci panowie nad sprawą finansów sam. woj. Żaden z nich nie przewiduje nowych obciążeń podatkowych na rzecz sam. woj.; a wszyscy przewidują, a dr Dalbor najszczegółowiej to ujmuje, że zupełnie dostateczne pokrycie budżetów woj. zw. sam. znalazłoby się bez dodatkowych obciążeń podatkowych (a nawet, zdaniem p. Wu-En, powstałoby tą drogą pewne oszczędności), gdyby łącznie z przekazaniem samorządowi wojewódzkiemu całego zakresu zadań nadzoru nad samorządem: powiatowym i miastami wydzielonymi, a więc łącznie z likwidacją obecnych wydziałów samorządowych w urzędach wojewódzkich oraz Związku Rewizyjnego Samorządu Terytorialnego, a dalej łącznie z przejściem przez sam. woj. różnych agend, prowadzonych obecnie przez różne resorty administracji rządowej, wreszcie łącznie z przejściem przez sam. woj. poważnej części zadań dobrowolnych zrzeszeń związków sam. (Zw. Powiatów, Zw. Miast, Zw. Gmin Wiejskich) oraz zadań nielicznych reszta dotychczas związków międzykomunalnych, wszystkie środki, zużywane na te cele przez odnośne resorty administracji rządowej, zrzeszenia i instytucje, zostały przekazane wojewódzkim zw. sam.

Ten optymistyczny pogląd stoi, moim zdaniem, w sprzeczności ze stwierdzanym przez wymienionych autorów faktem, że obecnie liczne i ważne potrzeby publiczne, których zaspokojenie powinno należeć do zadań sam. woj., leżą w Polsce odłogiem, wcale lub bardzo niedostatecznie są zaspokajane, że przeto szeroka ekspansja w zaspokajaniu rozlicznych potrzeb publicznych powinna być głównym celem powołania do życia w całej Polsce sam. woj.; na to zaś wskazane przez wymienionych autorów środki w żadnym razie nie mogą wystarczyć.

Ustawodawstwo i praktyka państw zachodnich zna związki międzykomunalne, czy tzw. związki celowe niezależnie od istnienia odpowiedników samorządu wojewódzkiego, bo tak życie dyktuje, bo niejedno zagadnienie bardzo ważne dla 2 — 3 sąsiadujących powiatów wcale nie jest zagadnieniem ogólnie - wojewódzkim. A trzeba zwrócić uwagę i na to, że bardzo liczne pow. zw. sam., gminy miejskie i wiejskie nie zakładają żadnych związków międzykomunalnych nie dlatego, żeby nie odczuwały potrzeb publicznych, nadających się do zaspokojenia na tej drodze, a tylko dlatego, że im na to nie pozwalają ich zbyt skąpe dochody. Pociągnięcie i tych zw. sam. do świadczeń pieniężnych na rzecz woj. zw. sam. byłoby równoznaczne z podkopywaniem ich dotychczasowej i bez tego niedostatecznej działalności.

Rozpatrzmy tę sprawę jeszcze z innej strony.

Błędem p. Osieckiego jest, iż najważniejszą formą współdziałania obywateli z Państwem upatruje on w szczytowej — wojewódzkiej formacji samorządowej, a nie w podstawowej komórce — gminie. Tam

jest najważniejsza szkoła wyrobienia obywatelskiego i państwowego. Tam wszystkie prace samorządowych organów obieralnych odbywają się najbardziej bezpośrednio na oczach wyborców. A wobec tego, że gminy i gromady wiejskie gęstą siecią pokrywają cały kraj, tam właśnie jest najszersze pole do wyrabiania się poczucia odpowiedzialności za współdziałanie w zarządzaniu sprawami publicznymi i obowiązku pracy dla przyszłości swojej wsi, swojej gminy, powiatu i całego kraju. Nie wierzę w pełnię procesu państwowego wyrabiania się społeczeństwa na wyższych stopniach organizacji samorządowych, jeśli nie wzmocnimy istotnej samorządności w gminie wiejskiej. Tu ma najważniejsze zastosowanie nawoływanie p. Osieckiego — więcej zaufania do społeczeństwa!

Dla rozwoju istotnej samorządności w pracy samorządu terytorialnego w ogóle, a w gminie wiejskiej w szczególności niezbędne jest, obok realizacji postulatów, zaznaczonych w pierwszej części niniejszego artykułu, możliwie szerokie usamodzielnienie podatkowe gminy wiejskiej i stworzenie podstaw finansowych dla pracy gromady, czego, miejmy nadzieję, można się spodziewać po zapowiedzianej przez Min. Kwiatkowskiego zasadniczej reformie finansów samorządowych.

Reasumując uważam, że sprawa powołania do życia w całej Polsce samorządu wojewódzkiego będzie aktualną dopiero po zaistnieniu następujących warunków:

1) ożywienie i szerszy rozwój pracy w gminie i gromadzie wiejskiej;

2) równoległe z powyższym i ze stopniową poprawą ogólnej sytuacji gospodarczej coraz pełniejsze

wykonywanie swych zadań przez samorząd powiatowy i miejski;

3) wyjście z najpierwszej 2 — 3-letniej i wejście w następną fazę ożywienia gospodarczego oraz wydatniejszy wzrost dochodu społecznego, który by pozwolił na zasadnicze reformy podatkowe, umożliwiające wzmocnienie i uelastycznienie dochodów związków samorządowych powiatowych i miejskich oraz znalezienie przystosowanego do potrzeb i sił podatkowych ludności pokrycia wydatków wojewódzkich zw. sam.

Zwolennicy przeciwnego poglądu powiedzą, że takie stawianie sprawy jest równoznaczne z odkładaniem na szereg lat powołania do życia samorządu wojewódzkiego w całej Polsce, z czym się pogodzić nie można. Odpowiadam — można, bo trzeba, bo nie ma innej drogi stworzenia sam. woj. istotnie twórczego, istotnie zdolnego do wypełniania całego zakresu zadań, dla których ma być powołany do życia. Do tego czasu niech powstają, gdzie zachodzi potrzeba i gdzie są możliwości po temu, związki międzykomunalne, spółki celowe czy inne organizacje dla wykonywania zadań, przerastających możliwości poszczególnych zw. sam. Nie przesądzając, czy i jakie z tych spółek i organizacji będą w przyszłości pracowały z pożytkiem pomimo powstania woj. zw. sam., a które z nich wypadnie likwidować, nie przewiduję na ogół, wbrew zdaniu dra Dałbora, jakichś specjalnych trudności, związanych z likwidacją tych, których agendy przejmą w przyszłości wójewódzkie związki samorządowe.

J. Stamirowski.

Przysposobienie rolnicze w systemie oświaty rolniczej

Zapoczątkowana przed dwunastu laty akcja przysposobienia rolniczego młodzieży wiejskiej przybrała już bardzo szeroki zasięg. Garstka 200 osób, które w roku 1926 przystąpiły do organizowanych na terenie paru powiatów tytułem próby „kursów rolniczych“, rozrosła się do potężnej armii około 70 tysięcy młodzieży, biorącej udział w pracach przysposobienia rolniczego w roku 1937. Rozwój ten świadczy najlepiej o potrzebie i celowości akcji, która w swych formach organizacyjnych ma charakter zupełnej dobrowolności, z wyłączeniem jakiegokolwiek przymusu ustawowego czy administracyjnego.

Przysposobienie rolnicze utrzymało się w ciągu tych dwunastu lat, jako podstawowa forma pozaszkolnej oświaty rolniczej. W ogólnym systemie prac, mających na celu podniesienie poziomu gospodarki rolnej, odgrywa ono rolę poważną, i korzyści jakie ono w tym zakresie daje są niewątpliwe. Upowszechnienie całego szeregu upraw, dotychczas na wsi nie stosowanych lub w ogóle nieznanych, zwiększenie plonów dzięki zastosowaniu ulepszonych metod uprawy i hodowli, a przede wszystkim zaprawienie znacznej liczby młodych chłopców i dziewcząt — przyszłych gospodarzy i gospodyń — do samodzielnej pracy nad

rozszerzeniem i pogłębieniem swojej wiedzy rolniczej — oto są najważniejsze wyniki pracy przysposobienia rolniczego.

Ale czy ta praca i te wyniki są wystarczające?

Dla właściwej oceny roli i znaczenia przysposobienia rolniczego, dla określenia granic jego użyteczności społecznej niezbędne jest podsumowanie nie tylko pozytywnych wyników jego pracy, ale także dostrzeganych w tej pracy braków i niedomagań. Trzeba sobie dokładnie zdać sprawę zarówno z dodatnich jak i z ujemnych stron tej akcji¹⁾.

Wielką wartością akcji przysposobienia rolniczego jest, że zrodziła się ona z samorzutnej inicjatywy samej młodzieży wiejskiej, jako wyraz żywiołowego

1) W przedstawionej tu próbie ogólnej oceny wartości p. r. opieramy się przede wszystkim na materiale, zawartym w dwóch świeżo wydanych publikacjach, wzajemnie się uzupełniających. Są to: inż. Z. Kobylińskiego „Przysposobienie rolnicze“ — obszerny artykuł w zeszycie specj. 204 czasopisma „Rolnictwa“, omawiający dotychczasowy dorobek p. r. w syntetycznym skrócie, oraz inż. P. Szewczyka „Przysposobienie rolnicze w powiecie kutnowskim“ (tom 75 „Prac Społeczno - Gospod.“ Biblioteki Puławskiej) — praca o charakterze monograficznym, bardziej szczegółowym.

dążenia młodzieży do osiągnięcia wyższego poziomu wykształcenia i kultury. Jakkolwiek inicjatywa ta ujęta została później w ramy dość ścisłej, a nawet skomplikowanej organizacji, samorzutność i dobrowolność akcji pozostały jednym z zasadniczych, charakterystycznych jej rysów. Jest to czynnik bardzo dużej wagi, jeśli chodzi o skuteczność pracy przysposobienia rolniczego zarówno w zakresie wykształcenia fachowego jak i oddziaływania wychowawczego. Zespoły p. r., powstające z samorzutnej inicjatywy ich członków, grupują z natury rzeczy najbardziej aktywne, przodujące elementy młodzieży, co oczywiście wpływa dodatnio na wyniki ich pracy. Ustosunkowanie się młodzieży do formy pracy, przez nią samą stworzonej i kierowanej, jest o wiele korzystniejsze niż do form narzuconych z zewnątrz, z góry.

Ta ostatnia okoliczność jest szczególnie ważna. Doświadczenie wykazało, że tam, gdzie — w dążeniu do jak najszybszego osiągnięcia wielkich efektów ilościowych — próbowano stosować w akcji p. r. metody nacisku, prowadziło to do załamania się akcji. Inż. Szewczyk stwierdza z naciskiem, że „zespoły zorganizowane przez samą młodzież, bez udziału czynnika zewnętrznego, są najwartościowsze i wykazują dużą wytrwałość w pracy”, natomiast „tam, gdzie młodzież zgłosiła się do p. r. pod naciskiem, wcześniej lub później praca jest przerwana i młodzież w tym wypadku odnosi się z niechęcią do p. r.“. Przypuszczać można, że właśnie zastosowanie niewłaściwych metod organizowania zespołów było jedną z głównych przyczyn gwałtownego obniżenia się w roku 1929 odsetka uczestników, którzy wytrwali w pracy, w stosunku do liczby rozpoczynających pracę (w r. 1928 przystąpiło do pracy ok. 1,8 tys. zespołów i 11 tys. uczestników, ukończyło pracę przeszło 80% tej liczby — natomiast w r. 1929, kiedy liczba rozpoczynających raptownie wzrosła do 7 tys. zespołów i 52 tys. uczestników, stosunek ten obniżył się do 50%).

Samorzutność akcji przysposobienia rolniczego, dobrowolność udziału w niej — są więc podstawowymi warunkami jej powodzenia. Z drugiej strony jednak nie można zaprzeczyć, że z tych właśnie cech, tak istotnych i niezbędnych, wypływa większość braków i niedomagań, jakie dają się zauważyć w pracach p. r.

Organizacja zespołów p. r. spoczywa w rękach związków młodzieży wiejskiej. Akcja p. r. może więc być podejmowana tylko w miejscowościach, w których istnieje ogniwo organizacyjne jakiegoś stowarzyszenia ideowo - wychowawczego (wypadki tworzenia zespołów niezależnie od związków są rzadkie) i obejmuje przede wszystkim — jeśli nie wyłącznie — członków stowarzyszenia. Oznacza to bardzo poważne ograniczenie zasięgu przysposobienia rolniczego. Przy tym działalność p. r. uzależniona jest od stanu życia wewnętrznego stowarzyszenia, organizującego zespół, a nieraz także od układu stosunków międzyorganizacyjnych. Ambicje organizacyjne i personalne, walki między stowarzyszeniami o różnej ideologii, wywierają często ujemny wpływ na przebieg prac p. r. i zniechęcają młodzież do tej akcji. Oczywiście, nie znaczy to, abyśmy uważali za błędną samą zasadę oparcia organizacji p. r. o stowarzyszenia młodzieży — odstąpienie od tej zasady byłoby w dzisiejszych warunkach równoznaczne z likwidacją p. r. w ogóle — chcemy

tylko zwrócić uwagę na to, że posiada ona również pewne strony ujemne.

Praca w oparciu o stowarzyszenia młodzieży i poprzez te stowarzyszenia jest jedyną możliwą dziś formą pracy p. r., o ile ma ono utrzymać swój dotychczasowy charakter akcji samorzutnej i dobrowolnej. Ale tu trzeba podkreślić, że zasada dobrowolności — bez względu na to, kto organizuje zespół i kieruje jego pracą: czy stowarzyszenie ideowo - wychowawcze, czy ad hoc zorganizowana grupa młodzieży, czy szkoła lub inna instytucja o podobnym charakterze — że zasada ta zawsze prowadzi do pewnych konsekwencji ujemnych.

Przysposobienie rolnicze, oparte na zasadzie dobrowolności, nie jest i nie może być powszechne. Nie powinny nas tu wprowadzać w błąd przytoczone na wstępie cyfry, ilustrujące szybkie tempo rozwoju akcji p. r. — jakkolwiek szybki był ten rozwój, faktem jest, że w ostatnich latach początkowy rozmach akcji znacznie osłabł i że myśl o objęciu przysposobieniem rolniczym w jego obecnej postaci wszystkich, którzy powinni być nim objęci, jest nierealna. Nie mówimy już o rozszerzeniu zasięgu p. r. na całą kilkomilionową masę młodzieży wiejskiej, ale nawet objęcie akcją tych 450 — 500 tysięcy, jakie składają się, według obliczeń inż. Kobylińskiego, na podwójną (ze względu na dwustopniowość p. r.) ilość kontyngentu rocznego młodzieży obejmującej gospodarstwa po rodzicach, wydaje nam się nieosiągalnym.

Udział w pracy p. r. zależy od wielu różnorodnych czynników. Nie tylko od tego, czy w danej miejscowości istnieje dobrze zorganizowane koło stowarzyszenia młodzieży i czy dana jednostka należy do stowarzyszenia młodzieży — ale także od stanu zamożności tej jednostki, od ilości posiadanej gruntu, od warunków rodzinnych, nie mówiąc już o indywidualnych zamiłowaniach i zainteresowaniach. Inż. Szewczyk kilkakrotnie w swej pracy podkreśla, że p. r. przyjmuje się trudno we wsiach ubogich, o przewadze drobnej własności. Przysposobienie rolnicze obejmuje „elitę“ — nie tylko w sensie wartości życiowej jednostek, biorących udział w pracy zespołów, ale również w sensie socjalnym: uczestnicy p. r. rekrutują się przede wszystkim z „górnego“ warstwy społeczeństwa wiejskiego. Mamy tu więc do czynienia z objawem podobnym jak w szkolnictwie rolniczym (i nie tylko rolniczym), którego zasięg socjalny jest również ograniczony głównie do warstwy zamożniejszej.

Czy z tego wynika, że należy zmienić zasady, na jakich oparte jest obecnie przysposobienie rolnicze, albo zgoła zlikwidować je na rzecz jakiejś innej, o bardziej powszechnym zasięgu, formy szerzenia oświaty zawodowej wśród ludności rolniczej?

Nic podobnego. Przysposobienie rolnicze, jak stwierdziliśmy już na wstępie, może odegrać i już odgrywa poważną rolę w ogólnym systemie oświaty rolniczej. Jako akcja, powstała z samorzutnej inicjatywy wsi, ma ono wielkie walory wychowawcze — i wszelkie szanse pomyślnego rozwoju. Nie może więc być mowy o niszczeniu dotychczasowego cennego dorobku.

Ale nie należy przeceniać możliwości przysposobienia rolniczego, nie należy oczekiwać od niego więcej, niż ono dać może. I nie można na nim poprzesta-

wać. Trzeba sobie zdać jasno sprawę z tego, że przysposobienie rolnicze, jako obejmujące przede wszystkim „elitę“ młodzieży wiejskiej i z samego założenia swego nie powszechne, nie może być uważane za rozwiązanie wystarczające.

Koncepcja, wedlug której przysposobienie rolnicze w połączeniu ze szkołą rolniczą typu obecnie istniejącego ma stanowić pełny, całkowicie wykończony system oświaty rolniczej, wydaje się nam błędną.

Szkoła rolnicza przeznaczona jest w zasadzie dla młodzieży w wieku lat 17 — 24. Jeśli dziś wysuwa się postulat, aby naukę w szkole rolniczej poprzedzała praca w przysposobieniu rolniczym — dla którego wiekiem odpowiednim jest również wiek powyżej lat 17 — tym samym zmierza się do przesunięcia w górę granicy wieku dla uczniów szkoły rolniczej. Wobec tego — oraz wobec niskiego poziomu szkoły powszechnej na wsi, który sprawia, że młodzież, opuszczająca tę szkołę, zapomina po kilku latach czego się nauczy-

ła — wydaje się koniecznym stworzeniem dodatkowego ogniwa w obecnym systemie oświaty dla wsi.

Ogniwem takim może być dokształcająca szkoła wiejska. Mówimy „wiejska“ a nie „rolnicza“, bowiem — z uwagi na wskazane wyżej braki szkoły powszechnej — do zadań takiej szkoły dokształcającej należałoby nie tylko dostarczenie uczniowi podstawowych elementów wiedzy rolniczej, ale również uzupełnienie i rozwinięcie wykształcenia ogólnego, wyniesionego ze szkoły powszechnej. Taka szkoła dokształcająca, o charakterze powszechnym, obowiązkowym, stanowiłaby najważniejszą podbudowę dla dobrowolnego przysposobienia rolniczego, i dla kształcącej wybrane jednostki szkoły rolniczej.

Taki dopiero system oświaty rolniczej możnaby uznać za pełny, i w takim systemie przysposobienie rolnicze mogłoby wyzyskać w całej pełni wszystkie swoje wartości kształcące i wychowawcze.

A. Ch.

Warunki wzrostu drzew na ulicach miast i na drogach publicznych

Obsadzanie szlaków komunikacyjnych poza obrębem miast i zadrzewienie ulic miejskich stanowi dwa odrębne zagadnienia. W miastach drzewa uliczne rosną w warunkach najmniej dla siebie korzystnych, w słabo przewietrzanej, zbitej, mało wilgotnej glebie. Na przeszkodzie w przewietrzaniu i zwilgoceniu stają chodniki, bruki, asfalty. Normalny wzrost drzew na ulicach miast utrudniają też częste roboty techniczne przy zakładaniu przewodów, które nadwyrężają i tak na ogół słaby system korzeniowy tych drzew. Specjalnie szkodliwe dla roślinności drzewiastej ulic miejskich okazują się rury gazowe, których drobne uszkodzenia powodują wydzielanie się gazu, działającego zabójczo na system korzeniowy. Różnorakie gazy spalinowe, unoszące się w powietrzu, zatruwają nadziemne części drzew, pył utrudnia proces asymilacji.

Drzewa w miastach znajdują się również w bardzo niekorzystnych warunkach termicznych. Temperatury na ulicach naszych miast w letnich miesiącach nie rzadko osiągają +50°C, nasłonecznione bruki i mury, pozbawione przewiewu, stwarzają warunki termiczne, zbliżone do pustyń. Temperatury zimowe w naszych miastach są na ogół wyższe niż poza ich obrębem. Zdarzają się wprawdzie mrozy i — 30° C, lecz są to wypadki rzadkie. Na podniesienie temperatur zimowych w miastach wpływa z jednej strony wielka ilość sztucznie ogrzewanych mieszkań ludzkich i zakładów przemysłowych, z drugiej utrudniony dostęp dla wiatrów. Szczególnie szkodliwe dla drzew są silne wahania temperatur, na jakie narażone są one na ulicach miast. Po mroźnej nocy w nagrzaną przez słońce i sąsiednie domostwa ulicy temperatura nierzadko podnosi się powyżej 0°, by nocą opaść ponownie poniżej 10°.

Odrębność zagadnienia obsadzania ulic miejskich polega jeszcze i na tym, że drzewa te nie mogą wyrosnąć ponad pewną miarę, nie mogą mieć szerokich, rozłożystych koron, któreby tamowały dostęp światła

do mieszkań, zasłaniały ulice i nie pozwalałyby na przeprowadzenie urządzeń użyteczności publicznej. To też muszą tu być stosowane specjalne odmiany pokrojowe, na ogół niskie, o równomiernie rozrośniętych koronach, w przeciwnym razie wymagają ciągłego cięcia.

Tylko na ulicach bardzo szerokich, gdzie przewiduje się pas zieleni między dwoma jezdniami, mogą być stosowane drzewa o rozmiarach większych.

Nie małą też rolę odgrywa styl, który nakazuje harmonizować roślinność z architekturą budynków w estetyczną całość. Względy estetyczne wymagają stosowania w miastach większej różnorodności form pokrojowych, a względy termiczne pozwalają na znaczne rozszerzenie zakresu materiału drzewiastego, sadzić można bowiem gatunki drzew, pochodzące z bardziej południowych szerokości geograficznych.

Przypatrując się z kolei warunkom, w jakich rosną drzewa przy drogach publicznych, z łatwością dostrzeżemy znaczne różnice. Drzewa przydrożne znajdują się w warunkach korzystniejszych nawet wówczas, gdy rosną przed rowami po obu stronach zabrukowanej, wyszalkrowanej lub wyasfaltowanej jezdni, albowiem przewietrzanie gleby jest lepsze przynajmniej od strony rowów, a i warunki wilgotnościowe są również korzystniejsze, gdyż łatwiej może zachodzić podsiąkanie wody. Wody atmosferyczne są więcej wykorzystywane przez gleby po za obrębem miast, co nie jest bez znaczenia dla drzew przy drogach, które czas dłuższy mogą się obywać zapasami wody zaskórnej czy gruntowej. Zjawisko zasychania drzew przydrożnych, dobrze zakorzenionych i rozrośniętych, prawie nie mają miejsca nawet przy długotrwałej suszy. Warunki termiczne drzew przydrożnych są korzystniejsze niż na ulicach miast przez to, że temperatury letnich miesięcy są niższe, łagodzone przez duży przewiew, brak zabudowań, co w sumie składa się na mniejsze wyparowywanie drzew. Zima znów przez

swoje temperatury niższe niekiedy o kilka stopni od pobliskich miast stawia znów drzewa przydrożne w sytuacji pozornie gorszej od drzew ulicznych, w rzeczywistości jednak lepszej, ponieważ wahania temperatur w ciągu doby są mniejsze niż w miastach. Zapylenie drzew jest również mniejsze na drogach publicznych niż w miastach, a szkodliwa działalność gazów spalinowych daje się odczuwać w stopniu minimalnym.

Skutkiem surowszego klimatu poza obrębem miast, ilość gatunków nadających się do obsadzania dróg musi być ograniczona do drzew najbardziej wytrzymałych. Przy obsadzaniu dróg publicznych odpada wzgląd harmonizowania roślinności z architekturą budowlaną. Oczywiście, drzewa przydrożne muszą odpowiadać pewnym wymaganiom estetycznym. Muszą to być drzewa na pewnych przynajmniej odcinkach równe co do swej zewnętrznej postaci. Szerokość dróg,

jak i wolna przestrzeń po obu stronach drogi nie krępuje nas zbyt w doborze drzew o koronach wyższych lub niższych, choć i te względy nie są obojętne i należałoby tu zachować pewne granice.

Ważną natomiast kwestią jest dobieranie odpowiednich gatunków drzew do gleb i dziedzin klimatycznych naszego kraju. Gleby ulegają nieraz nagłym zmianom na niewielkich odcinkach tej samej drogi. Obok wilgotnej torfiastej łąki leżą wały piasku, dalej żyzne mady lub moreny, każda z tych gleb daje dobre warunki bytowania dla pewnych gatunków drzew, niekorzystne natomiast dla innych. Na szerszej staję płaszczyźnie należy dobierać gatunki zależnie od klimatu, więc wilgotne Pomorze czy Wileńszczyzna inne stawiają wymagania dla swej roślinności przydrożnej niż suche Podole lub surowe Podhale.

R. Kobendzu.

Co piszą inni

„Przed wyborami samorządowymi“

W „Przewodniku Gospodarskim“, organie Centralnego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych z dn. 25 września br., ukazał się pod powyższym tytułem artykuł podpisany przez St. Siennickiego, w którym Autor w związku z wyborami nawołuje kółka rolnicze do udziału w wyborach samorządowych. Przy tej okazji snuje na temat doboru w samorządzie odpowiednich ludzi szersze rozważania.

„Po mandaty w samorządach — jak to się często widzi — sięgają natęczywie ludzie, szukający kariery. Szanujący się obywatel gwałtem na stanowisko w samorządzie nie pcha się, bo to ciężki obowiązek, nie dający ani zysków materialnych, ani uznania i popularności. Boć za wszystkie ciężary i podatki ogół wyborców obarczy odpowiedzialnością swych wybrańców w samorządzie. I trzeba być często tym „kowalem“, którego wieszają za winę „ślusarza“. To też ludzi odpowiednich do pracy w samorządzie trzeba wszędzie dopiero wyszukiwać, bez względu na przekonania polityczne, może nawet wśród tych, co się po mandaty sami nie zgłaszają“.

Zwraca przytem uwagę Autor, że w wyborach odgrywa często rolę zamożność a nie zdolności, wartość moralna i społeczna kandydatów.

Następnie odgrywa rolę zagadnienie oszczędności w samorządzie.

„Wybiera się też często kandydatów, idących do wyborów pod hasłem robienia oszczędności i obrony gminników przed ciężarami podatkowymi. I tacy radni rzeczywiście targują się z uporem godnym lepszej sprawy przy uchwalaniu budżetu gminnego o skreślenie jakichś pięciu złotych z pozycji na zamiatanie szkoły i rąbanie drzewa, choć — nawiasem mówiąc — ciż sami radni nie śmiały się sprzeciwić poważniejszym a mniej potrzebnym wydatkom, aby się władzy — urzędnikowi ze starostwa, czy sekretarzowi gminnemu nie narazić. Oszczędność jest rzeczywiście cnotą, której trzeba mocno przestrzegać w gospodarce samorządowej, ale nie może ona posuwać się do sknerstwa. Grunt, to rozumna i przeczona gospodarka. Wydatki, ponoszone dotąd przez samorządy na szkolnictwo i na inwestycje gospodarcze, są grubo za małe w porównaniu z naszymi potrzebami. Trzeba by raczej przyczyniać się przez samorządy — współpracując z organizacjami rolniczymi — do poprawy naszych

zdolności płatniczych, do zwiększania naszych dochodów, a nie do zmniejszania wydatków, gdy mamy tyle pilnych potrzeb, a życie ich coraz więcej przynosi“.

Następnie Autor wypowiada się za wprowadzeniem do samorządu nowych ludzi

„Mówi się powszechnie, że samorząd ma być szkołą życia obywatelskiego. Słuszna więc byłaby zasada, aby jak najwięcej obywateli tę szkołę przechodziło. Tymczasem spotyka się objawy wręcz przeciwne. Robi się dużo wrzawy w okresie wyborów, a potem okazuje się, że stara rada gminna czy stary wydział powiatowy staje się nową instytucją, zmieniając raptem jednego, dwóch czy trzech członków. Zasiadającego radnego czy wójta trudno z siodła wysadzić, porusza się zwykle wszystkie sprężyny, aby się przy mandacie utrzymać, choćby dożyłotnio. Słuszną wprawdzie będzie rzeczą, dla ciągłości pracy, jeśli wyróżniające się pracą i zdolnościami jednostki pozostaną przy mandatach nawet w ciągu kilku kadencji, nie stoi to jednak na przeszkodzie, aby przyszłe wybory wprowadziły możliwie dużo nowych ludzi i świeżych sił do samorządów. Bo prawdę powiedziawszy, można dużo naliczyć takich obywateli, co posiwili w tej szkole życia społecznego i potrafią zaledwie składać podpisy i pieczęcie na urzędowych papierach.

Dużym brakiem obowiązującej obecnie ustawy samorządowej jest niedopuszczenie do udziału w pracach samorządu młodszego pokolenia działaczy, co już w Wolnej Polsce kształtowało swe dusze i poglądy na życie. Jest tylu wychowanków szkół rolniczych, przysposobienia rolniczego, wysłużonych żołnierzy — a wśród nich nie brak jednostek dzielnych, rwących się do czynu i do pracy społecznej. Trzeba im dać pole do popisu“.

Wreszcie wypowiada się Autor za wciągnięciem do pracy samorządowej kobiet, których głos w sprawach zdrowotnych i wychowania może być doniosły.

*

Do udziału w wyborach i pracy samorządowej nawołuje kobiety i p. Halina Królikowska w Nr 19 „Przodownicy“, organie Centralnej Organizacji Kół Gospodyń Wiejskich w artykule pt. „Dlaczego winnyśmy być w samorządzie“. Autorka stwierdza, że

jest cały szereg zagadnień, które kobieta lepiej odczuje i rozwiąże.

„A jakież to są te sprawy, które kobiecie są przede wszystkim bliskie? — Dziecko, piecza nad zdrowiem rodziny, jej wyżywieniem, porządek i estetyka w domu i obejściu, opieka nad starcami, kalekami, upośledzonymi przez los na jej to barki spada. Ona jest odpowiedzialna za to, ona nieraz najwięcej ucierpi z powodu, tych czy innych niedociągnięć i braków, ona też najlepiej zaradzić im potrafi. Samorząd regulujący całe życie wsiowe obejmuje i te wszystkie wymienione powyżej dziedziny, a wprowadzenie różnych zmian, ulepszeń, czy urządzeń w ich zakresie do niego należy.

Tak więc z zagadnieniem dziecka wiążą się ściśle szkoły, przedszkola, dokształcanie zawodowe, a dalej w szerszym ujęciu inne sprawy oświatowe — różne kursy dokształcające, biblioteki, świetlice, teatr.

Zdrowie — to opieka lekarska i położnych, szpitale, zaprowadzanie urządzeń higienicznych, jak łaźnie, dobra woda itp.

Porządek i estetyka — to brukowanie ulic, dbałość

o wygląd zewnętrzny wiosek, sadzenie drzew przy drogach itp.

Opieka nad upośledzonymi — to zakładanie przytułków dla starców i kalek, chorych umysłowo, dożywianie dzieci bezrobotnych czy bezrolnych, zapobieganie przestępczości, opieka nad nieletnimi (sierociniec).

Tu inicjatywa, gospodarność kobiety, wreszcie jej naturalna potrzeba serca, wrażliwego na niedolę ludzką mogą znaleźć szlachetne ujście.

Bo jeśli niedole te nie przenikną serca kobiecego, to na kogoż liczyć mogą? Nim prawo ogarnie wszystkich — trzeba im dać radę teraz, zaraz, dziś, bo oczy ich widok straszy i jakąś zmorą się zdaje. Dlatego też po tym najkrótszym, najpobieżniejszym zastanowieniu widzimy, że znów nowym trudem życie wypadnie wzbogacić i tę pracę jeszcze pomieścić i najdzielniej się z nią porać.

Wchodząc do rad gromadzkich, gminnych czy powiatowych nie zdobywamy honorów i stanowisk, ale oddajemy często ostatnią chwilę naszego wypoczynku i dać ją powinnyśmy i musimy“.

A.

„Budżety samorządowe“

„Gazeta Rolnicza“ z dn. 23 września b. r. zamieszcza pod powyższym tytułem komunikat prasowy Związku Izb i Organizacji Rolniczych, wypowiadający się przeciwko podwyższaniu budżetów samorządowych:

„Niektóre izby rolnicze zwróciły uwagę, że samorządy terytorialne nieduwznicznie dążą do zwiększenia swoich budżetów. Ponieważ struktura tych budżetów nie pozwala na ich rozszerzenie w dowolnych pozycjach, przeto zwiększenie to może być dokonane przede wszystkim (jeżeli nie wyłącznie) na drodze podwyższenia podatków samoistnych, a więc głównie podatku wyrównawczego w odniesieniu do samorządu gminnego i opłat drogowych, jeżeli chodzi o powiatowe związki samorządowe. To znaczy, że podwyższenie preliminarzy dochodowych samorządu terytorialnego może być osiągnięte prawie wyłącznie przez zwiększenie podatków, których ciężar spadnie na barki ludności wiejskiej, przy tym w pierwszym rzędzie oczywiście na właścicieli gospodarstw rolnych, ponieważ wyżej wymienione podatki wymierzane są przeważnie w stosunku procentowym do podatku gruntowego. Jako uzasadnienie przytacza się przesłankę — z jednej strony konieczności zaspokojenia pewnych potrzeb, wysuniętych przez życie, z drugiej — znaczną rzekomo poprawę, jaką stwierdzić można we wpływach gotówkowych rolnictwa“.

Komunikat Związku Izb i Organizacji Rolniczych nie neguje potrzeb samorządowych, zwłaszcza w dziedzinie szkolnictwa i dróg, ale polemizuje z tezą, mówiącą o poprawie gospodarczej ludności wiejskiej. Na poparcie swoich wywodów przeprowadza następujące obliczenia:

„Statystyka urzędowa stwierdza, że w r. 1928 wartość produkcji polowej i łąkowej wynosiła 8.610 mil. zł, a w r. 1935 zaledwie 3.193 mil., t. j. o 63% mniej. Podkreślić przy tym należy, że rolnictwo jest największym konsumentem własnej produkcji, której tylko część sprzedaje. Wpływy gotówkowe w r. 1935 ze sprzedaży przechodzących przez rynek artykułów rolniczego pochodzenia szacowane są na 1000 — 1,200 mil. zł. Nie trzeba dowodzić, że mówiąc o zdolności płatniczej rol-

nictwa tylko tę sumę można brać pod uwagę. W roku 1936 zaznaczyła się pewna poprawa w rolnictwie. Polegała ona przede wszystkim na zwiększeniu wpływów gotówkowych. Według bardzo skrupulatnych obliczeń wzrost wpływów tych w porównaniu z rokiem poprzednim wynosił około 10%, to znaczy około 100 — 120 mil. zł. Rolnictwo nie bagatelizuje tej sumy, jeżeli jednak w roku 1935 jeszcze gospodarowało z deficytem, to wzrost wpływów o 120 mil. pozwolił mu może z wielką trudnością deficyt ten zmniejszyć, w nielicznych wypadkach zredukować do zera. Dowodem tego jest zaleganie nawet w opłatach oprocentowania ciążącego na rolnictwie zadłużenia. O spłacie samego długu nie mogło być mowy, wobec czego przedłużenie okresu karencyjnego okazało się konieczne. Obliczenia wpływów gotówkowych w r. 1937 dotychczas nie dokonano. Ceny zbóż były wprawdzie lepsze, ale za to urodzaj był gorszy. Przepuszczalne obliczenia stwierdzają, że wpływy ze sprzedaży artykułów roślinnego pochodzenia niewiele odbiegały od roku poprzedniego, prawdopodobnie nie przewyższają sumy 20 mil. zł ponad dochody z tego źródła w roku 1936. Sytuacja natomiast w zakresie produkcji hodowlanej była wysoce niepomyślna. Skutkiem nieurodzaju pasz rolnicy byli zmuszeni sprzedawać zwierzęta chude, 3 — 4 razy tańsze od opasionych. Podaż zwierząt chudych nawet na rynku stołecznym, na który dowozi się towar najlepszy, sięgała 65% ogólnej podaży, wówczas gdy normalnie nie przekracza 15%. Można więc wobec tego przypuszczać, że wpływy gotówkowe rolnictwa z tego źródła były nie wyższe, niż w roku poprzednim, ale raczej niższe. W najlepszym razie zysk na produkcji roślinnej zrównoważony został stratą na hodowlanej. To znaczy, że w ostatecznym wyniku rok 1937 był wcale nie lepszy od r. 1936. Jeżeli zaś sytuacja w rolnictwie w r. 1936 nie upoważniała do zwiększenia świadczeń publiczno - prawnych, to nie istnieje żadna uzasadniona podstawa do zwiększania ich obecnie“.

Ponadto Związek Izb i Organizacji Rolniczych powołuje się na badania Instytutu Puławskiego nad opłacalnością gospodarstw włościańskich, z których wynika, że nie uzyskaly one takich dochodów, aby można było na ich podstawie wymierzyć im podatek dochodowy.

A.

Ze Związku Powiatów R. P.

I KONFERENCJA POWIATOWYCH OGRODNIKÓW ZADRZEWIEŃ W WARSZAWIE.

W związku z V Zjazdem Ogrodników Miejskich i Powiatowych w Warszawie, zorganizowanym przez Tow. Pop. Plant. Miejskich, odbyła się w dniu 17 września b. r. w lokalu Związku Powiatów R. P. I specjalna konferencja powiatowych ogrodników zadrzewień. Udział w konferencji wzięło 32 ogrodników z 25 powiatów, a mianowicie: Augustów, Białystok, Garwolin, Grodzisk, Hrubieszów, Jarocin, Inowrocław, Kowel, Kępno, Kraków, Luboml, Lwów, Łomża, Łódź, Łask, Opatów, Ostrów Maz., Puławy, Przemysł, Sokółka, Sieradz, Stanisławów, Włocławek i Wysokie Maz. oraz 2-ch inspektorów z województwa białostockiego i stanisławowskiego.

Konferencję zagał Dyr. Związku Powiatów R. P. p. Fr. Grela, zaznaczając równocześnie, że głównym tematem zebrania jest omówienie zadań i obowiązków, jakie ciążyą na ogrodnikach w ich pracach na terenie powiatów. Sprawę powyższą szczegółowo przedstawił rzeczoznawca Związku Powiatów p. M. Kordus, który następnie zapoznał zebranych z najnowszymi poglądami władz na zagadnienie zadrzewienia dróg i osiedli, a w szczególności na wartość i znaczenie tej pracy. W dalszym ciągu omówił sprawę doborów drzew i krzewów oraz sposobu zadrzewiania dróg w związku z bezpieczeństwem komunikacji na drogach.

Następnym punktem porządku obrad było krótkie sprawozdanie pow. ogr. z wyników dotychczasowej pracy w terenie oraz podzielenie się swoimi doświadczeniami i spostrzeżeniami. Na wstępie zabrał głos p. insp. Pigłowski, który zapoznał zebranych z organizacją akcji zadrzewienia w woj. białostockim. Ze sprawozdania p. inż. Podczaskiej z woj. stanisławowskiego wynikało, że dotychczasowa praca w tej dziedzinie jest nastawiona głównie na potrzeby letniskowo-turystyczne. Na ogół wyniki pracy zarówno w białostockim i stanisławowskim są już dość poważne.

Wreszcie sprawozdania składali pp. Zborowski z pow. augustowskiego, Bednarczuk z tomżyńskiego, Seweryniak z łaskiego, Piotrowski z opatowskiego, Walczak z Kępna i Krzywiński z łódzkiego. Ze sprawozdań wynikało, że akcja zadrzewienia znajduje całkowite zrozumienie władz, a praca ogrodników zdobyła już sobie prawo obywatelstwa i uważana jest za konieczną i pożyteczną.

Na zakończenie konferencji referent Związku Powiatów podzielił się ze swoimi doświadczeniami i spostrzeżeniami oraz wyraził życzenie, by wszyscy powiatowi ogrodnicy w zrozumieniu swej roli w samorządzie i znaczenia pracy nad podniesieniem piękna i estetyki naszych dróg, miast i osiedli zdwoili swoje dotychczasowe wysiłki, a zdobytymi doświadczeniami dzielili się z kolegami za pośrednictwem referatu zadrzewień Związku Powiatów R. P.

Sprawy bieżące

ZWOLNIENIE OD CENZUSU WYKSZTAŁCENIA Z ART. 49, USTĘP (5) USTAWY Z DN. 23 MARCA 1933 R.

W związku z wątpliwościami, podniesionymi w konkretnej sprawie, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, pismem Nr SS. 35/4 — 7 wyjaśniło jak następuje:

W myśl przepisu § 33-go rozporządzenia II Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 15.XII. 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr 190, poz. 769) dla osób, które ukończyły studia przed wprowadzeniem w życie postanowień art. 52-go ustawy o ustroju szkolnictwa, za wykształcenie odpowiadające przepisowi art. 49 ust. (5) ustawy samorządowej, uważa się wykształcenie określone w §§ 2, 3 i 6 rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 8.XI.1929 r. (Dz. U. R. P. Nr 88, poz. 663). Wspomniane paragrafy rozporządzenia z dn. 8.XI.1929 r. wyliczają zakłady naukowe średnie, których ukończenie uprawnia do zajmowania stanowisk urzędniczych w II kategorii, a zatem na podstawie § 33 rozporządzenia z 15.XII. 1933 r. — do obejmowania stanowisk w służbie samorządowej, wymagających cenzusu wykształcenia w myśl art. 49, ust. (5) ustawy z dn. 23.III.1933 r.

(Dz. Ust. R. P. Nr 35, poz. 294). Wśród tych zakładów nie ma Zawodowej Szkoły Podchorążych. Ukończenie Zawodowej Szkoły Podchorążych nie daje zatem w myśl tych przepisów uprawnień do posiadania wspomnianego cenzusu wykształcenia.

PRZYMUSOWE UMIESZCZANIE W PRZYTUŁKACH I DOMACH PRACY PRZYMUSOWEJ W WOJ. ZACHODNICH, W NOWYCH ICH GRANICACH.

Zgodnie z rozporządzeniem Ministra Op. Społecznej z dnia 31 sierpnia 1938 r. (Dz. U. R. P. Nr 70, poz. 509) postanowienia rozporządzenia Prezydenta z dn. 14.X.1937 r. o zwalczaniu żebractwa i włóczęgostwa (Dz. U. R. P. nr 92, poz. 823), dotyczące przymusowego umieszczania w przytułkach i domach pracy przymusowej, będą wykonywane na obszarze woj. poznańskiego i pomorskiego w nowych granicach.

Równocześnie traci moc obowiązującą rozporządzenie Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 13.I. 1930 r. (Dz. U. R. P. Nr 15, poz. 115) dotyczące tej samej materii dla dawnego obszaru woj. zachodnich.

**ZMIANA GRANIC GMIN WIEJSKICH: WILANÓW
I BRÓDNO W POW. WARSZAWSKIM
WOJ. WARSZAWSKIEGO.**

Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 22 września 1938 r. (Dz. U. R. P. Nr 72, poz. 518) wyłączono z gminy wiejskiej Wilanów w pow. war-

szawskim obszar około 1230 ha i przyłączono do powiatu południowo - warszawskiego w m. st. Warszawie. Tymże rozporządzeniem, wyłączono z gminy wiejskiej Bródno w pow. warszawskim obszar około 450 ha i przyłączono do powiatu prasko-warszawskiego w m. st. Warszawie. Rozporządzenie określa szczegółowo nowe granice.

**CZYTELNICIO W POWIECIE BRZEZIŃSKIM
(WOJ. ŁÓDZKIE).**

Rozwój czytelnictwa w powiecie brzezińskim datuje się od roku 1931. Istniała wówczas komisja oświaty pozaszkolnej przy radzie szkolnej powiatowej w Brzezinach, która miała do dyspozycji zaledwie 6 kompletów bibliotek ruchomych. Biblioteki te nie zaspakajały oczywiście najskromniejszych potrzeb.

Głód książki dawał się mocno odczuwać zwłaszcza na wsi. To też w roku 1935 powstała inicjatywa utworzenia powiatowej centrali bibliotek ruchomych przy radzie szkolnej powiatowej w Brzezinach, która będzie mieć za zadanie zakupywanie odpowiednich książek i organizowanie z nich kompletów.

Z wydatną pomocą materialną przychodzi centrali Wydział Powiatowy, który wstawia do budżetu każdego roku sumę 1200 zł na zakup nowych książek i w ten sposób ilość kompletów zwiększa się stale.

W roku 1937 na apel Starosty Mgr. Tadeusza Reindla została przeprowadzona dwa razy zbiórka książek wśród społeczeństwa tutejszego powiatu, która dała wyniki dość poważne, bo po przeprowadzeniu selekcji tych książek, zorganizowano 6 nowych kompletów.

Nadto centrala otrzymała w roku 1937 z Kuratorium Szkolnego Warszawskiego tytułem subwencji 29 książek treści beletrystycznej; C. T. O. i K. R. na polecenie Ministerstwa Reform Rolnych, przydzieliło 238 książek rolniczych, zaś w roku 1938 na skutek prośby Centrali i Wydziału Powiatowego w Brzezinach, Kuratorium O. S. W. przydzieliło tytułem subwencji 101 książek treści beletrystycznej.

W roku szkolnym 1937/38 Centrala liczyła już 27 kompletów; w roku bież. zorganizowano znów 10 nowych kompletów, tak że obecnie centrala liczy już 37 kompletów. Każdy komplet zawiera w sobie 50 dzieł — w tej liczbie jest beletrystyka dla dorosłych, młodzieży, dzieła naukowe i kilka książek rolniczych.

Komplety te są przydzielane do tych miejscowości, w których znajduje się szkoła.

W roku szkolnym 1937/38 było ogółem czytelników 1257, ilość wypożyczeń 9285.

Centrala liczy na dzień 29.IX. 1938 r. 2084 dzieł, 2287 tomów, w tej liczbie: beletrystyka dla dorosłych 1554; dla młodzieży 143; naukowych 287; rolniczych 303.

Prócz wyżej wymienionych kompletów, znajdują się jeszcze przy gminach stałe biblioteki gminne, prowadzone przez bibliotekarzy gminnych.

**SPRAWA BUDOWY SZKÓŁ ROLNICZYCH W POW.
HRUBIESZOWSKIM (WOJ. LUBELSKIE).**

Wydział powiatowy w Hrubieszowie czyni starania o uzyskanie od Ministerstwa Rolnictwa i R.R. gruntu pod budowę szkoły rolniczej męskiej i żeńskiej.

POSTULATY ROLNICTWA PRZY BUDOWIE C. O. P.

Zarząd Krakowskiej Izby Rolniczej wysunął na pierwszy plan następujące postulaty rolnictwa w związku z budową C. O. P.:

1) Rozwiązanie problemu komunikacyjnego, wodnego, kolejowego, a przede wszystkim dróg bitych. 2) Melioracje. 3) Przyspieszenie tempa prac komasacyjnych. 4) Rozbudowa przetwórstwa produktów rolnych. 5) Reorganizacja i dalsza rozbudowa spółdzielni rolniczo-handlowych. 6) Sprawa szkolnictwa powszechnego i rozbudowa w okręgu niższego i średniego szkolnictwa zawodowego. 7) Reorganizacja lecznictwa i rozbudowa szpitali. 8) Kredyt rolniczy w związku z przestawieniem kierunku gospodarstw.

W okresie nadchodzącej zimy, Izba ma zamiar podjąć i przeprowadzić następujące prace:

1) Organizować kursy sadowniczo-ogrodnicze przy ośrodkach przemysłowych w związku z koniecznością przekształcenia części gospodarstw na ogrodniczo-warzywne. Przeprowadzenie kursów racjonalnego żywienia i hodowli bydła, propagandy i racjonalnego żywienia trzody chlewnej, wychowu drobiu, gospodarstwa kobiecego, wyrobu sprzętów domowych itp. 2) Doprowadzenie do końca sanacji spółdzielni rolniczo-handlowej w Tarnowie oraz zorganizowanie spółdzielni rolniczo-handlowej w Mielcu i Dąbrowie. 3) Zorganizowanie kredytu na akcję ogrodniczą, a w szczególności na zakup dobrych nasion i na zakładanie okien inspektowych. 4) Organizowanie przechowalni i przetwórnicy owoców.

**SPRAWA PRZETWÓRNI ODPADKÓW ZWIERZĘCYCH
W POW. SOCHACZEWSKIM (WOJ. WARSZAWSKIE).**

Specjalna delegacja Wydziału Powiatowego w Sochaczewie badała w woj. pomorskim przetwórnice odpadków zwierzęcych. Delegacja przedstawiła swoje uwagi i materiały Radzie Powiatowej, która doszła do przekonania, że prowadzenie przetwórnicy przez samorząd powiatowy nie opłaca się, że natomiast samorząd mógłby poprzeć inicjatywę prywatną, dającą gwarancję uruchomienia wzorowej przetwórnicy odpadków zwierzęcych.

**PROJEKT BUDOWY GMACHU ADMIN. WYDZIAŁU
POWIATOWEGO W SOCHACZEWIE (WOJ. WARSZAW.).**

Rada powiatowa w Sochaczewie uchwaliła podjąć budowę własnego budynku administracyjnego. Z nadwyżki w r. 1937/38 postanowiono zadatkować kupno placu i rozpiścić konkurs na projekt budynku.

**DZIAŁALNOŚĆ POW. ZW. SAM. W HRUBIESZOWIE
W R. 1937/38 (WOJ. LUBELSKIE).**

Rok ubiegły był pod względem osiągniętych rezultatów najpomyślniejszy po roku 1928. Budżet administracyjny Pow. Zw. Samorz., preliminowany po stronie wydatków i dochodów na zł 732.855.18, wykonany został po stronie wydatków na zł 993.380.13 i po stronie dochodów na zł 1.021.167.16. Czysta nadwyżka wynosi więc 27.787.03 zł. Również znacznemu powiększeniu uległ majątek Pow. Zw. Samorz., który wynosił na dzień 31.III. 1938 r. zł 299.714.64, podczas gdy przed dwoma jeszcze laty tylko złotych 21.687.27.

W dziedzinie budowy dróg rok sprawozdawczy przyniósł 10,969 km nowych dróg bitych na terenie powiatu, z czego 5,980 km przypada na drogi państwowe i 4,989 km na drogi samorządowe. Należy podkreślić stopniowe przejście od budowy dróg powiatowych do budowy dróg gminnych, a mianowicie: w roku ubiegłym dróg powiatowych wybudowano 2,799 km, gminnych 2,190 km. Ogólna suma wydatków na budowę i konserwację wszystkich kategorii dróg wyraża się imponującą cyfrą 1.206.176 zł. W tej sumie koszty budowy wynoszą 522.012 zł, konserwacji dróg bitych 261.630 zł i konserwacji dróg gruntowych 382.865 zł. Spłata pożyczek na budowę dróg wynosi 40.669 zł. W powyższej globalnej sumie wydatki pieniężne wraz z wartością materiałów budowlanych stanowią 716.067 zł, świadczenia w naturze 490.109 zł.

Wydział powiatowy prowadził w dalszym ciągu akcję obsadzania dróg drzewkami. W okresie sprawozdawczym zadrzewiono ogółem 32 km dróg kosztem 10.761 zł. Ilość wysadzonych drzewek wynosi 6.445 sztuk.

W dziedzinie budowy szkół, remiz, domów ludowych, rok sprawozdawczy był również pomyślny. Wykończona została i oddana do użytku 2-klasowa szkoła powszechna w Peresiołowicach, domy ludowe w Raciborowicach, Cegielni, Szychowicach i Gdeszynie oraz rzeźnia w Horodle. Ponadto rozpoczęto i wykonano większą część robót przy budynkach szkolnych w Uchańce, Mojsławicach, remizie strażackiej w Miączynie, oraz oszalowano i otynkowano budynek 7-mio klasowej szkoły powszechnej w Uchaniach. Niezależnie od nadzoru i kierownictwa robotami referat budowlany wykonał dla gmin i gromad szereg szkiców i planów budowlanych.

W zakresie kultury i sztuki Przewodniczący podkreślił dalszy pomyślny rozwój Centralnej Biblioteki Powiatowej. W okresie sprawozdawczym księgozbiór Biblioteki powiększył się o 2722 tomów i wynosi 15.045 książek. Punktów bibliotecznych stałych było 7, ruchomych 62. Ilość czytelników — 3380, ilość wypożyczeń — 74.131.

W okresie sprawozdawczym Wydział Powiatowy zaopatrywał 121 świetlic w czasopiśmie.

W zakresie zdrowia publicznego Wydział Powiatowy prowadził 4 rejonowe Ośrodki Zdrowia: w Hrubieszowie, Białopolu, Grabowcu i Kryłowie, obejmujące dział przeciwgruźliczy i przeciwjagliczy, opiekę nad matką i dzieckiem i ambulatorium dla biednych. W ciągu roku 1937 udzielono porad: w dziale przeciwgruźliczym — 2168, w dziale przeciwjagliczym — 3967, w dziale opieki nad matką i dzieckiem — 1192. Dokonano szczepień: przeciw ospie — 10442, przeciw durowi brzuszemu — 2475, przeciw czerwonce — 482, przeciw wściekliczynie — 27. Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem rozdała dzieciom bezpłatnie: tranu 120 litrów, mleka 9956 litrów i 34561 porcyj mieszanek dla niemowląt.

Akcja sanitarno - porządkowa uległa wzmoczeniu z powodu pobudzenia do czynności gminnych komisji sanitarnych. W związku z akcją sanitarną skierowano 950 spraw na drogę karno - administracyjną za różne przekroczenia oraz 40 spraw na drogę sądową.

Liczba leczonych chorych w szpitalu św. Jadwigi nadal wzrasta i wynosiła w r. 1937/38 — 2134 chorych, podczas gdy w roku 1936/37 — 1851, a w r. 1935/36 — 1353.

Działalność Wydziału Powiatowego w zakresie opieki społecznej była trojakiemu rodzaju i obejmowała: opiekę zamkniętą, otwartą i półotwartą.

Z opieki zamkniętej korzystało w okresie sprawozdawczym 15 dzieci w zakładach wychowawczych w Turkowicach i Jablecznej, oraz 19 starców i kalek w Przytułku Starców w Hrubieszowie.

Opieką otwartą objętych było 20 dzieci w rodzinach zastępczych. Ponadto opieka otwarta stosowana była w postaci udzielania doraźnych zapomóg oraz pokrywania kosztów lekarstw dla ubogich, jak również w postaci przydzielenia bezrobotnym 53 działek ziemi ornej pod uprawę warzyw i ziemniaków.

System opieki półotwartej obejmował prowadzenie półkolonii letnich dla ubogich dzieci w wieku szkolnym i przedszkolnym, dożywianie dzieci szkolnych i prowadzenie dziecińców stałych i sezonowych.

Z półkolonii letnich w okresie sprawozdawczym korzystało 239 dzieci. Ogólny koszt prowadzenia półkolonii wynosił 9.541.37 zł. Dożywianie dzieci szkolnych odbywało się w 7 szkołach na terenie powiatu i w 2-ch dziecińcach; objęło 969 dzieci.

Wydział Powiatowy pomagał finansowo Kołom Gospodyń Wiejskich w organizowaniu przedszkoli sezonowych dla dzieci wiejskich w okresie najpilniejszych robót polnych. W roku 1937/38 takich przedszkoli uruchomiono 6, z których korzystało 158 dzieci.

Prace w dziedzinie rolnictwa Wydział Powiatowy prowadził w następujących działach: a) subwencjonowanie organizacji rolniczych, b) weterynaria, c) melioracje.

W okresie sprawozdawczym Wydział Powiatowy subwencjonował O. T. O. i K. R. przeważnie w postaci pokrywania kosztów związanych z utrzymaniem instruktorów rolnych. O. T. O. i K. R. zatrudniało w okresie sprawozdawczym 4 instruktora

rów oraz instruktorkę Kół Gospodyń Wiejskich. W r. 1937 czynnych Kółek Rolniczych na terenie powiatu było 39 z 985 członkami, Kół Gospodyń Wiejskich — 25 z 521 członkami.

W dziale Przystosowania Rolniczego ukończyło pracę 51 zespołów z 314 uczestnikami. Doświadczenia nad opłacalnością gospodarstw prowadzone były w 5 rejonach kultury rolniczej: Gdeszyn, Trzeszczany, Modryń, Moniatycze i Strzelce. Ilość gospodarstw, objętych tą akcją wynosiła 312.

W dziale hodowli zakupiono 12 buhajów stacyjnych, 5 knurów, 52 owce i 5 tryków.

W zakresie weterynarii czynne były w okresie sprawozdawczym przychodnie weterynaryjne w Hrubieszowie, Dubience, Grabowcu, Kryłowie, Białopolu i Werbkowicach. Ogólna ilość udzielonych porad łącznie z zabiegami operacyjnymi wynosi 1618. Urzędowemu badaniu zwierząt rzeźnych i mięsa oraz ubojowi poddano we wszystkich rejonach (za wyjątkiem m. Hrubieszowa) ogółem 6017 sztuk zwierząt. Szczepieniem ochronnym poddano 24.859 sztuk i badaniom rozpoznawczym 5028 sztuk zwierząt.

W zakresie melioracji rolnych oczyszczono względnie pogłębiono 71 km rowów odpływowych. Ponadto prowadzone były prace przy regulacji rzeki Welnianki. W roku 1937 wykopano 11.189 m. b. koryta i rowów osuszających, ubezpieczono płotkami 6750 m. b., kosztem 59.410.16 zł.

W zakresie popierania przemysłu i handlu Wydział Powiatowy subwencjonował T-wo Szkół Zawodowych sumą 20.000 zł. Towarzystwo to prowadziło w Hrubieszowie dwie szkoły zawodowe: Męską Szkołę Mechaniczną i żeńską Szkołę Krawiecko - Bieliźniarską. Ponadto Wydział Powiatowy udzielił subwencję w wysokości 2417.90 zł Chrześcijańskiej Kasie Bezprocentowej w Hrubieszowie na rozprowadzenie w formie bezprocentowych pożyczek wśród drobnego rzemiosła i kupiectwa.

Wzorem lat ubiegłych Wydział Powiatowy, mając na celu umożliwienie ubogiej młodzieży kształcenie się w zakładach naukowych, udzielił ogółem 81 stypendiów na sumę 8.782.85 zł uczniom różnych zakładów naukowych. Szczególniejszą uwagę Wydział Powiatowy zwraca na szkolnictwo rolnicze i zawodowe.

NIEKTÓRE ZAGADNIENIA K. K. O. WOJ. CENTRALNYCH I WSCHODNICH.

Ogłoszone świeżo sprawozdanie z działalności Związku Komunalnych Kas Oszczędności porusza szereg zagadnień, związanych z K.K.O., które mogą zainteresować szerszy ogół samorządowców, bądź zawiera nowe, źródłowe dane statystyczne. Jak wiadomo, Zw. K. K. O. w Warszawie obejmuje swoją działalnością K. K. O. woj. centralnych i wschodnich.

Interesujące są przede wszystkim dane, dotyczące udziału rolnictwa w akcji kredytowej K. K. O., bodaj po raz pierwszy w niektórych kwestiach opracowane. Na ogólną sumę 189 mil. zł kredytów, udzielonych przez kasy woj. centralnych i wschodnich (wg stanu na 31.XII. 1937 r.) kredyty rolnicze wynosiły 48 mil. zł (25%). Po wyeliminowaniu trzech

największych kas miejskich (Warszawy, Łodzi i Wilna) stosunek ten podniesie się do 45%.

Z ogólnej sumy 48127 tys. zł kredytów rolniczych na poszczególne grupy pożyczkobiorców przypada (w tys. zł.):

posiadacze gospodarstw do 50 ha	zł 37.646
posiadacze gospodarstw ponad 50 ha	„ 7.374
spółdzielnie rolnicze bez spółdz. kred.	„ 1.781
spółki wodne	„ 278
inne osoby i instytucje z tytułu kredytów rolniczych	„ 1.048
Razem	zł 48.127

Podział pod względem formy kredytów przedstawia się następująco (w tys. zł):

pożyczki wekslowe	zł 17.990
„ hipoteczne	„ 1.376
„ skryptowe	„ 204
wkłady konwersyjne	„ 24.840
w innej formie	„ 3.717

Z sumy 48.127 tys. kredytów sztucznych na kredyty udzielone przed 1.VII. 1932 r. przypada 31.702 tys. zł. Straty dotychczas przez kasy poniesione na pretensjach rolniczych wynosiły zł 3.388 tys. Sprawozdanie stwierdza, że rolnictwo niezupełnie poprawnie wywiązuje się z zobowiązań, z tytułu układów konwersyjnych. Na ogólną ilość 37 tys. wkładów konwersyjnych, zalegało w końcu zeszłego roku z opłaceniem rat odsetkowych 14 tys. dłużników, a więc 39%, z czego z jedną ratą zalegało 7 tys., z dwoma — 3 tys., z trzema i więcej 4 tys. długów. Rozwiązano jednak zaledwie 187 układów.

Zadłużenie związków samorządowych wynosiło na koniec 1937 roku w K. K. O. woj. centralnych i wschodnich 37.376 tys. zł, co stanowi 19,8% akcji kredytowej, a 17,8% stanu wkładów oszczędnościowych.

Rentowność kas uległa w 1937 r. wyraźnej poprawie. Deficytowy bilans wykazało 25 placówek (na 132) na sumę 523 tys. zł (w r. poprzednim 53 kasy na sumę 2488 tys. zł). Łącznie z latami poprzednimi straty do pokrycia wynoszą 4819 tys. zł.

Związek podjął pewne prace nad likwidacją tych strat.

W r. 1936 powołana została przez Ministerstwo Skarbu komisja, mająca na celu zbadanie sytuacji finansowej K. K. O. i obmyślenie środków pomocy dla tych kas, które tej pomocy wymagają. W wyniku jej prac Państwowy Bank Rolny zdecydował się na przejęcie od szeregu K. K. O. portfeli pretensji rolniczych, wątpliwych lub straconych na ogólną sumę około 5 milionów zł, bonifikując kasowe obligo do wysokości przejętych pretensji. W ten sposób wyśnawano szereg kas, zwłaszcza kresowych, bardziej zaangażowanych w akcji rozprowadzania kredytów kłeskowych.

Także Bank Gospodarstwa Krajowego przyrzekł zbonifikować niektórym kasom straty z tytułu kredytów tegoż Banku.

Wkłady oszczędnościowe w K. K. O. woj. central-

nych i wschodnich wzrosły w ciągu roku 1937 o 41029 tys. zł do sumy 210225 tys. zł (w tym K. K. O. m. st. Warszawy — 106657 tys. zł). Udział kas tych województw w sumie wkładów oszczędnościowych w K. K. O. w całej Polsce (697,8 mil. zł) podniósł się do 30% (w r. 1933 — stanowił jeszcze 21 procent). Akcja kredytowa wzrosła jednak tylko o 15191 tys. zł (do 189230 tys. zł). Często podnoszony zarzut braku ekspansji kredytowej odnosi się jednak w słabszym stopniu do kas prowincjonalnych. Kasy te (to znaczy bez K. K. O. m. Warszawy) wykazały przyrost wkładów na sumę 19638 tys. zł, zaś przyrost kredytów na sumę 14757 tys. zł.

TOWARZYSTWO OCHRONY KASZUBSKIEJ SZTUKI LUDOWEJ.

W stolicy „Szwajcarii Kaszubskiej“ Kartuzach zawiązało się Towarzystwo Ochrony Kaszubskiej Sztuki Ludowej, które jako cel swej działalności wysunęło wytworzenie systematycznego, planowego i zbiorowego ruchu artystycznego, któryby skupiał twórców i miłośników sztuki ludowej na Kaszubach; poza tym organizować ma warsztaty wyrobów kaszubskich i stałe ruchome wystawy.

ROZPOCZĘCIE PRACY ZBIÓRKOWEJ NA POMOC ZIMOWĄ W WOJ. WARSZAWSKIM.

Doświadczenie z dwuletniego okresu akcji pomocy zimowej wykazuje, że wyniki zbiórki materia-

łowej, zwłaszcza zboża i ziemniaków, bez względu na urodzaj są zawsze mniejsze, jeżeli zbiórka jest rozpoczęta zbyt późno.

Aby osiągnąć jak najlepsze rezultaty ze zbiórki zboża i ziemniaków Komitet zimowej pomocy na województwo warszawskie wydał już do powiatowych komitetów zarządzenia niezwłocznego przystąpienia do akcji zbiórkowej. Przewodniczący komitetów powiatowych obywatelskich winni jak najspieszniej zwołać zebrania swych wydziałów wykonawczych, celem ustalenia norm zbiórki zboża i ziemniaków dla powiatu w zależności od warunków gleby i urodzaju. Akcję zbiórkową należy prowadzić niezwłocznie według przyjętego planu, przy czym trzeba zwrócić uwagę, na stan jakościowy ofiar w naturze, a w szczególności, żeby ziemniaki były czyste bez ziemi i kamieni, a zboże również czyste i jednogatunkowe.

Komitet Wojewódzki polecił dołożyć wszelkich starań, ażeby zbiórka dała możliwie jak najszybsze i jak najbardziej dodatnie rezultaty wobec przewidywanego dużego zasięgu akcji pomocy zimowej w r. 1938/39.

Wykorzystanie wcześniejszego zbioru na pomoc zimową zboża i ziemniaków jest tym bardziej konieczne dla województwa warszawskiego, gdyż według danych Izby Rolniczej Warszawskiej zbiory tegoroczne będą słabsze w przybliżeniu o 20 proc. od zeszłorocznych. Poza tym utrudnia położenie przejście do Pomorza czterech żyznych powiatów: lipnowskiego, niezawskiego, rypińskiego i włocławskiego.

Wiadomości gospodarcze

KURSY WALUT.

(Notowania z dn. 30.IX. 1938 r.)
 1 dol. St. Zjedn. — 5.33 zł
 100 frank. szwajc. — 120.05 zł
 1 funt. szterl. — 25.69 zł.
 100 frank. franc. — 14.45 zł.

CENY ZBOŻA.

W dn. 30.IX. 1938 r. Warszawa. (Cena za 100 kg.)
 Zyto 14.50 — 15.00 zł.
 Pszenica 20.50 — 22.75 zł.
 Jęczmień 15.00 — 16.75 zł.
 Owies 15.00 — 16.00 zł.

Poradnik samorządowy

1. *Pytanie:* Jeden z zarządów miejskich zapytuje: czy w świetle przepisów art. 18 ustawy o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych oraz § 77 rozporządzenia Min. Spr. Wewn. z dnia 23.XI. 1932 r. wydanego w porozumieniu z Min. Skarbu celem wykonania ustawy z dnia 11.VIII.1923 r. o tymczasowym uregulowaniu finansów (Dz. U. R. P. Nr 113, poz. 937) słuszne jest żądanie podatku na rzecz miasta od jednego z miejscowych klubów sportowych z tytułu sprzedanych biletów wstępu na zawody (mecze) piłki nożnej. Wspomniany klub urzędująca dość często zawody piłki nożnej (grając o mistrzostwo) cieszące się dużą frekwencją widzów.

Odpowiedź: W myśl § 77 rozp. Min. Spr. Wewn. z dn. 23.XI.1932 r. (Dz. U. R. P. Nr 113, poz. 937) podatkowi od widowisk nie podlegają amatorskie zawody sportowe, pod którymi należy rozumieć z udziałem osób, uprawiających sport z zamiłowania

i nie otrzymujących za to żadnych nagród pieniężnych.

Jeżeli zatem w konkretnym wypadku w zawodach piłki nożnej biorą udział zespoły, złożone ze sportowców-amatorów w podanym wyżej rozumieniu, to zawody te nie podlegają podatkowi od widowisk.

2. *Pytanie:* Jeden z zarządów miejskich na terenie województw centralnych zapytuje:

1) kto może przewodniczyć na posiedzeniach rady miejskiej i magistratu w razie nieobecności burmistrza, jeżeli wiceburmistrz z powodu choroby jest nieobecny i nie może pełnić swych obowiązków.

2) czy w razie śmierci wiceburmistrza, jeżeli nowy wiceburmistrz nie został jeszcze wybrany, może zastępować burmistrza jeden z ławników.

Odpowiedź: ad 1) W myśl art. 35 ust. 1 ustawy

z dnia 23.III.1933 r. (Dz. U. R. P. Nr 35, poz. 294) na posiedzeniach rady miejskiej przewodniczy burmistrz względnie w jego zastępstwie wiceburmistrz, przy czym wypadki w których funkcje te może sprawować inna osoba (jeden z radnych, wybrany każdorazowo przez radę zwykłą większością głosów) są w ustępie (4) tegoż artykułu ściśle określone (wybory członków zarządu i komisji rewizyjnej oraz rozpatrywanie sprawozdań i wniosków komisji rewizyjnej). Poza tym ani ustawa powyższa, ani dekret z dnia 4.II.1919 r. o samorządzie miejskim (Dz. Pr. Nr 13, poz. 140) żadnych wyjątków w tej dziedzinie nie przewidują.

Podobnie w myśl art. 4 lub 5 tej ustawy kolegium zarządu gminnego obraduje pod przewodnictwem przełożonego gminy lub jego zastępcy i od tej zasady nie są przewidziane ustawowo żadne wyjątki.

Skoro zatem burmistrz jest nieobecny, a wiceburmistrz chory, to, naszym zdaniem, posiedzenie rady względnie magistratu odbyć się nie może, gdyż w przewodniczeniu na tych posiedzeniach nikt ich zastąpić nie może.

ad 2) Na podstawie art. 46 ust. 1 przytoczonej wyżej ustawy zarząd gminy poza sprawami, zastrzeżonymi kolegialnemu załatwianiu, działa jednoosobowo przez burmistrza, przy czym w myśl art. 52 ust. 2 jego zastępca t. j. wiceburmistrz wchodzi we wszystkie prawa i obowiązki burmistrza tylko w razie jego nieobecności lub niemożności pełnienia przez niego czynności służbowych.

W myśl zaś art. 52 ust. 4 tej ustawy oraz § 48 rozp. II Min. Spraw Wewn. z dnia 15.XII. 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr 100, poz. 769) praca ławników ograniczona jest do udziału w posiedzeniach kolegium zarządu, komisji oraz ewentualnego opracowywania i referowania na tych posiedzeniach na zlecenie przełożonego gminy poszczególnych spraw bieżących. Poza tym przełożony gminy może ławnikowi poruczyć jedynie wykonanie pewnej konkretnej pracy, którą ławnik wykonuje pod nadzorem przełożonego gminy i za którą przełożony ponosi pełną odpowiedzialność.

Jak zatem z treści tych przepisów wynika ławnicy nie mają uprawnień do generalnego zastępstwa burmistrza względnie wiceburmistrza, jeżeli ci ostatni nie mogą pełnić obowiązków służbowych.

3. *Pytanie:* Jeden z zarządów gminnych na terenie województw centralnych zapytuje:

W czasie od dnia 1.IV.1920 r. do dnia 30.VI.1921 r. na terenie gminy zamieszkiwał X. i w tym czasie pracował jako pomocnik w aptece.

W dniu 30.VI.1921 r. X. zachorował i został umieszczony w Państwowym Szpitalu dla Psychicznich Chorych w Tworkach, gdzie przebywa dotychczas.

Od dnia umieszczenia go w szpitalu do dnia 31 sierpnia 1937 r. koszty leczenia za wyżej wymienionego płaciła szwagierka lezonego, wyłącznie w poczuciu moralnego obowiązku opieki nad chorym psychicznie szwagrem, a nie na podstawie obowiązujących przepisów prawnych.

W dniu 2.X.1937 r. powiadomiła ona Dyрекcję Szpitala, że nie może nadal ponosić kosztów leczenia za szwagra z powodu zupełnego ubóstwa.

Na tej podstawie szpital dla psychicznie chorych w Tworkach zwrócił się z interwencją do Urzędu Wojewódzkiego o spowodowanie, aby koszty leczenia regulowała od dnia 1.IX.1937 r. gmina jako zobowiązana na podstawie art. 1 ustawy z dnia 29.III.1926 r. (Dz. U. R. P. Nr 36, poz. 214).

Wobec tego, że potrzeba leczenia zaszła przed wejściem w życie ustawy o kosztach leczenia, na którą powołuje się Dyrekcja Szpitala, chodzi o wyjaśnienie, czy w danym wypadku należy stosować przepisy prawne z roku 1926, czy też przepisy obowiązujące w czasie umieszczenia lezonego w szpitalu.

Należy przy tym nadmienić, że leczony nie posiada żadnego majątku, jak również nie posiada rodziny prawnie zobowiązanej do ponoszenia za niego kosztów leczenia.

Odpowiedź: W myśl art. 1 ustawy z dnia 29.III. 1926 r. (Dz. U. R. P. Nr 36, poz. 214) koszty leczenia ubogich chorych w szpitalach publicznych pokrywają, począwszy od 1.I.1926 r. te gminy, w których leczenie w trzechleciu, poprzedzającym przyjęcie do szpitala, ostatnio zamieszkiwali nieprzerwanie przynajmniej przez jeden rok.

W uwzględnieniu treści powyższego artykułu Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w piśmie okólnym z dnia 9.IV.1929 r. Nr Z. U. 4261/28 (Zbiór Zarz. M. S. W., str. 652) stanęło na stanowisku, że z dn. 1.I. 1926 r. powstał dla związków samorządowych obowiązek pokrywania kosztów leczenia wedle zawartych w art. 1 zasad, przy czym pogląd, iż obowiązek ten ogranicza się jedynie do kosztów leczenia za chorych, przyjętych do szpitali po dniu 1.I.1926 r., nie ma żadnego uzasadnienia. Ustawa ta odnosi się zatem do wszystkich kosztów leczenia w szpitalach publicznych powstałych po dniu 1.I.1926 r., niezależnie od tego, czy przyjęcie ich do szpitali nastąpiło po dn. 1.I.1926 r., czy też przed tym terminem.

Skoro zatem w konkretnym przypadku leczony przebywał bezpośrednio przed przyjęciem go do szpitala nieprzerwanie przez 1 rok na terenie gminy to, aczkolwiek przyjęcie do szpitala nastąpiło jeszcze w r. 1921, ma tu zastosowanie art. 1 ustawy z 1926 r. tzn. obowiązek pokrywania kosztów leczenia ciąży na gminie.

4. *Pytanie:* Jeden z zarządów gminnych zapytuje:

Na podstawie art. 30 rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 17.X.1933 r. w sprawie regulaminu wyborczego do rad gromadzkich (Dz. U. R. P. Nr 83 z 1933 r., poz. 606) o nieważności wyborów w całości, lub części, z urzędu i na skutek protestu orzeka starosta powiatowy, stosując postanowienia zawarte w art. 31 ustawy samorządowej a więc po wysłuchaniu opinii wydziału powiatowego.

Cytowany wyżej art. 31 mówi, jeśli chodzi o zażalenia i protesty wyborcze, to rozstrzyga je starosta powiatowy ostatecznie w administracyjnym toku instancji.

Z brzmienia jednak art. 30 pkt. 1 nie wynika wyraźnie, by klauzula ta miała zastosowanie i do decyzji starosty w sprawie unieważniania wyborów. Wobec tego zachodzi pytanie, czy od takiej decyzji starosty przysługuje stronie zainteresowanej środek prawny, czy też nie. Założenie odwołania od decyzji starosty

w tym względzie utracą właściwie pkt. 2 art. 30 powołanego na wstępie rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych, gdyż zgodnie z tym punktem starosta powiatowy w razie unieważnienia wyborów w ciągu dni 14-tu zarządza nowe wybory. Należy więc rozumieć, że termin 14-o dniowy biegnie od chwili unieważnienia wyborów. W tych warunkach w razie złożenia przez stronę zainteresowaną odwołania i następnego jego uwzględnienia przez właściwą władzę, przywrócenie sprawy do stanu poprzedniego stałoby się iluzoryczne wobec zarządzenia, lub też dokonania nowych wyborów.

Czy zatem decyzja starosty powiatowego jest ostateczna w administracyjnym toku instancji, czy też przysługuje od niej odwołanie?

Odpowiedź: Zgodnie z art. 31 ustawy z dnia 23. III.1933 r. (Dz. U. R. P. Nr 35, poz. 294), umieszczonym w rozdziale „Przepisy wyborcze do rad gromadzkich i rad gminnych“ decyzje starosty są ostateczne

w administracyjnym toku instancji, a więc przeciwko nim nie przysługuje prawo odwołania — możliwe jest jedynie wniesienie skargi do N. T. A.

Rozp. Min. Spr. Wewn. z dnia 17.X.1933 r. (Dz. U. R. P. Nr 83, poz. 606) jest rozporządzeniem wykonawczym w stosunku do postanowień przytoczonej wyżej ustawy, wobec czego nie może ono zawierać przepisów sprzecznych z tą ustawą.

Skoro zatem § 30 ust. 1 powyższego rozporządzenia ustala, że o nieważności wyborów orzeka starosta, stosując postanowienia art. 31 ustawy, to należy dojść do wniosku, że zgodnie z postanowieniami wspomnianego art. 31 ustawy decyzja starosty winna być poprzedzona zasięgnięciem opinii wydziału powiatowego, przy czym decyzja ta jest ostateczna w administracyjnym toku instancji, a więc może być zaczęta tylko w drodze skargi do N. T. A.

J. B.

Przegląd wydawnictw

Zarys monograficzny powiatu turczańskiego oraz opis miejscowości letniskowo - turystycznych. — Lwów 1938. — Nakładem Związku Letniskowo - Turystycznego „Bieszczady“ powiatów i gmin województwa lwowskiego.

Staraniem Związku letniskowo - turystycznego „Bieszczady“ zebrane zostały dane, dotyczące jednej z najpiękniejszych części Bieszczad — powiatu turczańskiego. Opis w układzie Z. Kajetanowicza obejmuje: położenie geograficzne i rzeźbę terenu, rzeki, warunki klimatyczne, roślinność, zwierzęta, ludność, stosunki komunikacyjne i gospodarcze, zarys historyczny, zwyczaje i życie ludności, stosunki kulturalne i społeczne, turystyka i letniska.

Ostatni dział t. j. letniska obok krótkiej charakterystyki ogólnej daje wykaz 14 miejscowości letniskowych powiatu turczańskiego, opisanych tak, by letnik i turysta mógł zobrazować sobie daną miejscowość i wyrobić pojęcie o jej wartościach klimatycznych i mieszkaniowych. Dział ten jest zresztą przedrukiem pierwszego wydawnictwa, jakie Związek „Bieszczady“ wydał kilka miesięcy temu p. t. „Miejscowości letniskowo - turystyczne okręgu turczańskiego“.

Przeoglądając szczegółowo dział letniskowy wydawnictwa, przyjemnie jest stwierdzić, że obok tak powszechnie znanej miejscowości jak Sianki posiada powiat turczański cały szereg miejscowości letniskowych i zimowisk o dobrych walorach klimatycznych, takich jak np.: Borynia, Komarniki, Matków, Rozłucz, Sokołniki Górskie, Spas, Turka n/Stryjem, Wysocko Wyżne.

„Zarys monograficzny powiatu turczańskiego“ jest niewątpliwie dobrym przyczynkiem do żywszego pobudzenia zainteresowania zakątkiem Polski z ciekawymi zaściankami dawnej szlachty zagrodowej i ludem Bojków, których barwne stroje jak i zwyczaje budzą żywe zaciekawienie.

Pewne zastrzeżenie budzić musi układ wydawnictwa. O ile ma ono — tak jak z intencji wydawców wynika — być w pierwszym rzędzie przeznaczone dla letników i turystów, jako informator budzący zainteresowanie i skuteczny środek propagandy, szczegółowy opis miejscowości letniskowo - turystycznych winien znaleźć się w pierwszej części broszury względnie być wydawany w osobnych broszurach, tak jak to rozpoczął Związek swą działalność propagandową osobnym zeszytem, w którym zebrał opisy letnisk okręgu turczańskiego. Z punktu widzenia celowości i zasięgu propagandy skromny i z pewnymi usterkami w technicznych pierwszy prospekt informator letniskowy wydany przez „Bieszczady“ — był wydawnictwem pożytecznym i pożądanym.

W.

Tadeusz Chorabik. — Ruch uzdrowiskowo - letniskowy w województwie krakowskim. — Wydawnictwo Studium Turyzmu Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. — Zeszyt 6. — Kraków 1938.

W serii Komunikatów Studium Turyzmu Uniw. Jagiellońskiego wydane zostało zestawienie statystyczne ruchu letniskowo - turystycznego na obszarze województwa krakowskiego za rok 1937. Zestawienie to opracowane zostało na podstawie danych dostarczonych przez 615 miejscowości letniskowych według specjalnych formularzy rozesłanych przez krakowski urząd wojewódzki (Przy układzie formularzy współpracował i Związek Powiatów K. P.).

Ocena i klasyfikacja zebranego tym sposobem materiału przeprowadzona została bardzo przejrzysto, ilustrując kolejno za pomocą map i tabel:

- sferę wpływu uzdrowisk i letnisk woj. krakowskiego na wszystkie województwa (mapa Nr 1);
- rozmieszczenie ruchu uzdrowiskowo - letniskowego w poszczególnych powiatach (mapa Nr 2);
- nasilenie ruchu uzdrowiskowo - letniskowego w sezonie letnim od 1.IV. do 31.X. 1937 w poszczególnych miejscowościach (tabela Nr 1);
- sferę wpływu poszczególnych powiatów woj. krakowskiego na województwa całej Polski (mapki Nr 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14 i 15);
- akcję obozów i kolonii z wykazem ilości obozów i liczbą uczestników według powiatów;
- zestawienie ruchu uzdrowiskowo - letniskowego według gmin (tabela Nr 2);

Napływ ogólny letników i kuracjuszy z poszczególnych województw i rozmieszczenie ich w powiatach woj. krakowskiego podane zostało cyfrowo i procentowo. 615 miejscowości, objętych wykazem, przyjęły w sezonie letnim 1937 roku z całej Polski 179.038 letników. Na obozach i koloniach młodzieży przebywało w tym czasie 30.019 uczestników. Z poszczególnych powiatów największe nasilenie wykazał powiat nowotarski z 80.004 letników, następnie zaś powiaty: Nowy Sącz: 46.752, Żywiec: 16.486, Biała: 10.576, Wadowice: 6.816, Myślenice: 4.825, Chrzanów: 4.308, Limanowa 4.308 i pozostałe około 1.000 i poniżej.

Zestawienie i klasyfikacja ruchu letniskowego, umieszczona w omówionym sprawozdaniu, ułatwia w dużym stopniu regulowanie gospodarki letniskowej przez podnoszenie poziomu i racjonalną propagandę letnisk wykazujących dobre warunki rozwojowe.

W.